

Sarapata, Adam

Przyczynek do dziejów rzemiosła w Polsce : rozwój szewstwa we wsi Zebrzydowice koło Krakowa w pierwszej połowie XX wieku

Przegląd Historyczny 46/3, 453-482

1955

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ADAM SARAPATA

Przyczynek do dziejów rzemiosła w Polsce.
Rozwój szewstwa we wsi Zebrzydowice koło Krakowa
w pierwszej połowie XX wieku

UWAGI WSTĘPNE

Szkic ten powstał jako wynik zbadania przebiegu kilku ogólnych, powszechnie znanych prawidłowości okresu kapitalistycznego i przejściowego w konkretnym przypadku: w dziejach wsi Zebrzydowice, która w ciągu kilkudziesięciu lat przemieniła się z rolniczej w wieś rzemieślniczo-rolniczą. Ściślej — w dziejach szewstwa zebrzydowskiego.

O wyborze tematu oraz terenu badania zadecydowały: znajomość terenu oraz jego pouczająca i aktualna problematyka, z której szerzej omawiam następujące zagadnienia:

1) powstanie i rozwój zajęcia pozarolniczego (szewstwa) na wsi w warunkach kapitalizmu,

2) rolę zajęcia pozarolniczego w rozwoju wsi, w szczególności w procesie rozwarstwiania wsi,

3) zmiany zachodzące w świadomości u wykonujących to zajęcie — w Polsce międzywojennej, podczas okupacji hitlerowskiej i w pierwszych latach Polski Ludowej,

4) wpływ kapitalistycznego i okupacyjnego dziedzictwa na rozwój nowego, socjalistycznego rzemiosła.

Cztery wyżej wymienione zagadnienia rozpatruję wyłącznie na przykładzie szewstwa zebrzydowickiego, co z góry przesądza o tym, że dzieje szewstwa zebrzydowickiego mogą być jedynie ilustracją przebiegu niektórych tylko prawidłowości.

Charakterystycznym zjawiskiem dla Polski międzywojennej, kraju zacofanego pod każdym względem, była wielka liczba zatrudnionych w rzemiośle i chałupnictwie¹. W porównaniu z przemysłem wielkim i średnim przemysł drobny zatrudniał około 3-krotnie więcej osób.

W interesującej nas produkcji obuwia, spoczywającej w 85% na rękodziele, pracowało około 300 tysięcy rzemieślników i chałupników.

Niniejszy szkic zawiera dzieje szewstwa jednej ze wsi województwa krakowskiego, odznaczającego się szczególnie wysokim odsetkiem tzw. zbędnych oraz daleko posuniętym i szybko przebiegającym procesem rozwarstwiania wsi. Proces rozwarstwiania i ubożenia przyczynił się w Zebrzydowicach do rozwoju na przełomie XIX i XX w: stolarstwa, a w kilkadziesiąt lat później do powstania szewstwa.

¹ Por. liczby w pracy: H. N i e d ź w i e c k i, *Ile jest warsztatów rzemieślniczych w Polsce?* „Rzemiosło“, maj 1939.

Do wybuchu drugiej imperialistycznej wojny światowej dzieje szewstwa zebrzydowickiego rozpadają się na dwa wyraźnie zarysowane okresy: na okres do kryzysu (lata 1929—1933) oraz kryzysu. Na początku pierwszego okresu w Zebrzydowicach istnieli tylko szewcy-łatacze i szewcy obstalunkowi, obsługujący rodzimą klientelę. Pod wpływem kapitalistycznych stosunków produkcyjnych trzech spośród tych szewców stało się majstrami-chałupnikami pracującymi na nakładców krakowskich.

Lata kryzysowe przyniosły gwałtowny rozwój szewstwa zebrzydowickiego. Kryzys pogłębił nędzę biedoty zebrzydowickiej a równocześnie, stwarzając warunki dla walki konkurencyjnej z miastem w zakresie produkcji obuwia, dostarczył jej nowego źródła zarobku. Bazując na wyjątkowo silnie rozwarstwowionym i spauperyzowanym terenie a następnie również w oparciu o bezwzględna walkę konkurencyjną — szewstwo zebrzydowickie odbyło szybką wędrówkę poprzez kapitalistyczne etapy rozwojowe i urosło do potężnych rozmiarów.

W ciągu kilku lat kryzysowych, w których na odcinku szewstwa rozegrała się wyjątkowo ostra i tragiczna dla rzemiosła walka konkurencyjna pomiędzy rzemiosłem, chałupnictwem i mechanicznymi fabrykami obuwia (zwłaszcza zagranicznym kombinatem „Bata“), między drożej produkującym miejskim rzemiosłem i chałupnictwem a taniej produkującym chałupnictwem wiejskim, w Zebrzydowicach dokonały się zasadnicze przeobrażenia. Zebrzydowiccy majstrowie-chałupnicy usamodzielnili się, stali się właścicielami dużych warsztatów a następnie, w ciągu kilku lat, typowymi kapitalistycznymi majstrami-nakładcami.

Dzieje szewstwa zebrzydowickiego na tym ostatnim etapie w okresie panowania systemu nakładczego, organizowanego przez rodzimych majstrów-nakładców, pozwalają w sposób dość wyraźny prześledzić proces impaktu kapitalizmu na wieś oraz proces rozwarstwiania wsi i udziału rzemiosła w tym procesie. W procesie rozwarstwiania w Zebrzydowicach powstała nieliczna grupa kapitalistów — fabrykantów bez fabryki — na których pracował liczny zastęp biedoty zebrzydowickiej i okolicznej, szewskiej i nie-szewskiej.

Dzieje szewstwa zebrzydowickiego potwierdzają tezy o wyzysku stosowanym w warunkach kapitalistycznych, uprawianym zarówno w warsztatach majstrów w postaci fikcyjnej nauki, jak i w nielegalnych warsztatach chałupniczych. Potwierdzają także tezę o istnieniu „czysto kapitalistycznych praw i stosunków w osławionej wytwórczości «chałupniczej»”². Bogato również ilustrują dzieje szewstwa zebrzydowickiego tezę L e n i n a o tym, że „drobna produkcja stale, co dzień, co godzina, żywiłowo i w skali masowej rodzi kapitalizm i burżuazję”³.

Zebrzydowicki chałupnik nie zdobył proletariackiej świadomości klasowej. Warunki, w jakich żył i pracował, uczyniły go drobnym wytwórcą. Losy zebrzydowickich chałupników w całości potwierdzają również tezę Lenina o różnicy między wyzyskiwanym wytwórcą a wyzyskiwanym proletariuszem. „Rozproszkowany, indywidualny wyzysk na drobną skalę przytwierdza pracujących do miejsca, rozdziela ich, nie daje im możliwości uświadomienia sobie swej solidarności klasowej, nie daje możliwości zjednoczenia się na gruncie zrozumienia, że przyczyną ucisku jest nie ta lub inna jednostka, lecz cały system gospodarczy. Na odwrót, wielki kapitalizm nieuchronnie zrywa wszelki związek robotnika ze starym spo-

² W. L e n i n, *Spis chałupników gubernii permskiej z roku 1894/95 i ogólne zagadnienia przemysłu „chałupniczego“*, *Dzieła* t. 2, Warszawa 1950, s. 431.

³ W. L e n i n, *Dziecięca choroba „lewicowości“ w komunizmie*, *Dzieła wybrane* t. II, Warszawa 1949, s. 669.

leczeństwem, z określonym wyzyskiwaczem, jednoczy go, zmusza do myślenia i stawia w warunki dające możliwość podjęcia zorganizowanej walki“⁴.

Na specjalną uwagę zasługuje powojenny etap dziejów szewstwa zebrzydowickiego, w którym wykształcone w warunkach przedwojennych i podczas okupacji nałogi i namiętności kapitalistyczno-spekulancie stały się poważnym hamulcem w rozwoju nowych, socjalistycznych stosunków produkcyjnych. Wielkie znaczenie polskiej drobnej wytwórczości (rzemiosła, chałupnictwa, przemysłu ludowego), w której w latach międzywojennych było około dwa razy więcej zatrudnionych niż w wielkim i średnim przemyśle, oraz ogólna sytuacja gospodarcza kraju zdecydowały o polityce młodego ludowego państwa w pierwszych latach jego istnienia. Tych drobnych wytwórców towarów, nieodzownych w pierwszym etapie budownictwa socjalizmu, miał m. in. na myśli Lenin mówiąc: „Klasy pozostały i pozostaną wszędzie po zdobyciu władzy przez proletariat w ciągu lat ... Zlikwidować klasy znaczy to nie tylko przepędzić obszarników i kapitalistów — zrobiliśmy to względnie łatwo — znaczy to również zlikwidować drobnych wytwórców towarów, ich zaś przepędzić nie można, nie można ich zgnieść, należy znaleźć sposób współżycia z nimi i tylko niezmiernie długą, powolną i ostrożną pracą organizatorską można (i trzeba) ich przerobić i wychować na nowo“⁵.

Wreszcie kilka uwag o badanym terenie, czasie przeprowadzenia badań, metodzie, układzie szkicu oraz cytowaniu źródeł.

Wieś Zebrzydowice leży w województwie krakowskim, powiecie wadowickim, w pobliżu miasteczka Kalwaria Zebrzydowska, znanego ośrodka stolarstwa meblowego i słynnego miejsca odpustowego. Przez wieś prowadzi gościniec oraz tor normalnej kolei jednotorowej (wybudowany około 1890 roku), rozgałęziający się w Kalwarii w dwóch kierunkach: Zakopanego i Wadowic—Bielska. Na granicy wsi biegnie szosa Kraków—Wadowice⁶.

Niniejszy szkic opiera się prawie wyłącznie na wywiadach i obserwacjach prowadzonych w roku 1951. Brak odpowiednich materiałów w znacznym stopniu utrudniał badanie oraz utrudnia dokładne przedstawienie stosunków ekonomicznych i społecznych wsi w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Z tego powodu w szkicu z pewnością znajdzie się kilka nieścisłości, które jednak dla interesującego nas zagadnienia nie powinny mieć poważniejszego znaczenia.

⁴ W. L e n i n, *Co to są „przyjaciele ludu“ i jak oni wojują przeciw socjaldemokratom?*, Warszawa 1950, s.197.

⁵ W. L e n i n, *Dziecięca choroba*, s. 689.

⁶ B. M a r c z e w s k i, *Powiat wadowicki pod względem geograficznym, statystycznym i historycznym*, 1897. „W r. 1890 było tu 228 domów i 1359 mieszkańców ... Posiadłość większa klasztoru Braci Miłosiernych ma 3 karczmy, browar, młyn, cegielnię i ogółem 444 morgów roli, w tym 149 morgów lasu. Drugie ciało hipoteczne wykazało probostwo ... Grunta klasy 4, 5, 6; ósma część roli bywa obsiewana pszenicą. W roku 1897 było tu 48 koni, 354 bydła rogatego, 31 nierogacizny ... Tartak 1, młyny 2 i cegielnia 1. Lud podgórski pracowity, nie trudni się jednak żadnym przemysłem domowym. Gwara miejscowa zwróciła uwagę Komisji Antropologicznej Akademii Krakowskiej. Nie umiejących pisać ani czytać jest około 100 osób. Jest tu czterech kowali, stolarzy i cieśli. W środku wsi wznosi się obszerny, w czworobok zbudowany klasztor, szpital Braci Miłosierdzia ... 1599 ... Kościół parafialny istniał przed rokiem 1440; nową świątynię zbudował w r. 1599 Mikołaj Zebrzydowski ... Szkoła założona w r. 1859. Budynek piętrowy, mury w r. 1891...“.

Wszystkie zdania i wypowiedzi zamieszczone w cudysłowach pochodzą od mych rozmówców. Wypowiedzi oznaczone literą „s“ pochodzą od rozmówców szewców, pozostałe wypowiedzi od rozmówców nie-szewców.

I. PODŁOŻE RZEMIEŚLNICZEGO CHARAKTERU WSI ZEBRZYDOWICE
ORAZ POCZĄTKI SZEWSZTWA ZEBRZYDOWICKIEGO
(OD POCZĄTKU XX WIEKU DO R. 1930)

W przytoczonym w przypisie 6 urywku z pracy *M a r c z e w s k i e g o* ude-
rza znaczna liczba drobnych gospodarstw chłopskich. Liczba ta powiększa się w la-
tach następnych w wyniku charakterystycznego dla stosunków kapitalistycznych
procesu rozwarstwiania wsi, przebiegającego w Zebrzydowicach w swoisty sposób.

Porównując kategorie gospodarstw (lata międzywojenne) w Polsce, wojewódz-
twie krakowskim i powiecie wadowickim, *D z i e d z i c*, autor pracy pt. „Stan
gospodarstw włościańskich w powiecie wadowickim“, stwierdza, że „w najbliższym
sąsiedztwie Kalwarii rozdrobnienie gospodarstw jest najdalej posunięte“⁷:

	gospodarstwa od 0 do 5 ha	gospodarstwa powyżej 5 ha
w Polsce	64,7%	35,3%
w woj. krakowskim	82,2%	17,8%
w pow. wadowickim	88,4%	11,6%

W roku 1946 w Zebrzydowicach gospodarstw chłopskich o powierzchni do 5 ha
było około 98%, w tym do 2 ha — 64%, od 2 do 5 ha — 35%. W ciągu 55 ostatnich
lat, 1890—1945, liczba gospodarstw chłopskich podwoiła się.

Mała ilość ziemi ornej, średnia jej jakość i niedogodne położenie (rozkawałko-
wanie oraz górzyste ukształtowanie terenu) ogromnej większości chłopskich gospodar-
darstw rolnych przesądzały z góry o konieczności szukania pracy poza własnym
gospodarstwem.

Obok typowych sposobów zatrudnienia biedoty wiejskiej, jakimi były: praca
we dworze (w Zebrzydowicach dwa niewielkie dwory), u bogatych chłopów (w Ze-
brzydowicach kilku), emigracja sezonowa i stała (z Zebrzydowic — głównie emi-
gracja sezonowa do Niemiec) oraz praca w mieście (z Zebrzydowic — wychódźstwo
młodych dziewcząt „na służbę do miasta“, „do dzieci“, „do kuchni“)⁸ — w Zebrzy-
dowicach i okolicy istniały jeszcze inne źródła zatrudnienia, specyficzne dla tego
terenu. Źródłami tymi były: klasztor oo. bernardynów w Kalwarii oraz rzemiosło.

Z klasztorem, największym miejscem odpustowym po Częstochowie w Polsce
przedwrześnieowej, wiązały się ściśle: prymitywne hotelarstwo i przemysł spożyw-
czy, oba o charakterze sezonowym, oraz znaczna liczba stałych „restauracji“ i „szyn-
ków“ w Kalwarii.

Najpotężniej oddziaływał klasztor na leżące u podnóża klasztoru miasteczko Kal-
warię oraz dwie wsie: Bugaj i Brody, przez które biegnie trasa tzw. drózek. Pod-

⁷ *F. D z i e d z i c*, *Stan gospodarstw włościańskich w powiecie wadowickim*,
1928, s. 142; tabelka wg *Dziedzica* z s. 29.

⁸ Wspomniana gwara zebrzydowicka zachowała się z oryginalnej kultury Ze-
brzydowic najdłużej. Patrz o niej np. *Gwara Zebrzydowska* — Studium dialektolo-
giczne Jana *B i e l i* („Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału Filologicz-
nego Akademii Umiejętności“ t. IX, Kraków 1882).

czas sierpniowych uroczystości odpustowych (15 sierpnia) szeregi kramów odpustowych ciągnęły się kilometrami wzdłuż trasy drózek, sięgając w niektórych latach imponującej liczby 300, z czego połowę stanowiły tzw. garkuchnie i budy z piwem, drugą zaś kramy z dewocjonaliami.

Na Zebrzydowice wpływ gospodarczy klasztoru był daleko słabszy; kilkanaście rodzin trudniło się uprawą i kiszeniem ogórków, sprzedawanych następnie podczas uroczystości sierpniowych. Z czasem „handlem ogórkami“ zawładnęli całkowicie mieszkańcy Bugaja i Brodów.

Znaczne i łatwo przychodzące zarobki, omijające Zebrzydowice mniej więcej od pierwszej wojny światowej, działały wybitnie demoralizująco na zainteresowanych „handlem odpustowym“. Niżej przytoczony urywek wypowiedzi, w której tkwi szczypta lokalnego patriotyzmu, pochodzi od starego księdza, rodem z Zebrzydowic:

„Zarobili przy odpuście. Handlowali ogórkami, jabłkami, pieczywem. Łatwiej przepijali. Całe wozy przyjeżdżały z kukielkami. Zarobek — wpływ gospodarczy, ale kulturalnie — raczej ujemny ... Łatwy zarobek ... najbardziej zdemoralizowani Kalwarianie i Brodzanie“.

Swoisty wpływ klasztoru na Zebrzydowice i okolicę sięga oczywiście znacznie dalej. Dziś odpusty i dróżki są dla większości mieszkańców Zebrzydowic, a zwłaszcza dla młodzieży znacznie mniej atrakcyjne — Zebrzydowiczanie uczestniczą w odpustach najczęściej jako widzowie. Podczas gdy Zebrzydowiczanie stawali się widzami odpustowymi, Kalwarianie, Brodzanie i Bugajanie „zajmowali się handlem“ („wszystkie warsztaty stolarskie były opróżniane na okres świąt“), a zaległości odpustowe odrabiali w okresie późniejszym bądź to „na Kalwarii“, bądź też wędrując do Częstochowy lub Mogiły pod Krakowem. Wydaje się, że klasztor kalwaryjski przyczynił się do masowego wyboru studiów teologicznych przez młodzież zebrzydowicką (por. przypis 11). Z klasztorem również należy łączyć — za pośrednictwem szynków kalwaryjskich — „pijaństwo“ Zebrzydowiczów w latach 1937—1939 oraz „katastrofę alkoholową“ Zebrzydowic w latach 1947—1949.

Drugim źródłem zarobku, specyficznym dla Zebrzydowic, było rzemiosło. W znanym kalwaryjskim stolarstwie meblowym, posiadającym przeszło stuletnią tradycję, pracowało w roku 1939 około 2 000 osób (w tym około 400 majstrów), nie licząc pracujących członków rodzin⁹. Największa liczba stolarzy przypadła na Kalwarię i Zebrzydowice. W Zebrzydowicach, liczących ponad 110 stolarń, przemysł stolarski skupił się prawie wyłącznie na granicy Kalwarii i Zebrzydowic. Rozwój stolarstwa zebrzydowickiego był szybki. Stolarze zebrzydowiccy wykazywali wiele energii i przedsiębiorczości, a w r. 1930 oderwali się od „starego“ cechu kalwaryjskiego¹⁰.

Wraz z rozwojem stolarstwa powstało w Zebrzydowicach „furmaństwo“ zajmujące się transportem surowca i gotowych wyrobów.

Ostatnie ćwierćwiecze przyniosło gwałtowny rozwój drugiego rzemiosła, szewstwa, które na terenie Zebrzydowic w ciągu dwudziestu kilku lat zdystansowało tradycyjne i silnie rozwinięte stolarstwo.

W roku 1900 w Zebrzydowicach pracowało w zawodach pozarolniczych około 5%, w roku 1950 — około 60%; z liczby 60% na szewstwo przypadało około 24%, na

⁹ Z wymienionych źródeł wszystkie z wyjątkiem dworu zdeaktualizowały się dla biedoty zebrzydowickiej prawie całkowicie około 1930 roku.

¹⁰ Wg Wł. B u c k i e g o, *Przemysł meblarski w Kalwarii Zebrzydowskiej i okolicy* (praca niedrukowana) 1950.

stolarstwo 18%. Dla rozwoju szewstwa zebrzydowickiego przełowym był okres kryzysu gospodarczego lat 1929—1933. Widać to z następującego zestawienia:

STRUKTURA ZAWODOWA WSI ZEBRZYDOWICE W LATACH 1900—1951 W %

rok	rolnicy	stolarze	szewcy	pozostałe zawody
1900	95	1	—	3
1918	90	4	—	5
1925	86	6	1	6
1930	79	10	3	8
1935	73	7	12	8
1939	61	13	17	9
1945	55	13	17	16
1950/51	40	18	24	18

Stosunek między dwoma głównymi rzemiosłami jest następujący:

ZATRUDNIENI W STOLARSTWIE I SZEWSZTWIE

rok	1925	1930	1935	1939	1950
w stolarstwie	35	60	40	75	100
w szewstwie	2	5	35	70	100

*

Pierwszy szewc-nielatacz zjawił się w Zebrzydowicach dopiero około 1923 roku. Do tego czasu Zebrzydowice posiadały jedynie kilku (3—5) tzw. lataczy, trudniących się wyłącznie reperacją obuwia.

„Byli tacy szewcy, którzy reperowali buty. Nie było zaś takich, którzy by robili na obstalunek ani też takich, którzy by robili na eksport“ (s).

Łatanie butów trudnił się tylko ci, którzy ze względu na swój podeszły wiek lub „słabe zdrowie“ nie mogli wykonywać innej pracy. Zdrowy i młody — jak również i zamożniejszy — nie chciał być lataczem, zajmującym w hierarchii społecznej miejsce najniższe. Tradycyjny porządek hierarchiczny utrzymujący się bez większych zmian mniej więcej do roku 1926 był następujący: ksiądz, nauczyciel, organista, „gospodarz“ (zamożny chłop), rzemieślnik (nie każdy), „kumornik“, latacz. Porządek ten przedstawia jeden z informatorów następująco:

„Ksiądz — niedościgły... Pomazaniec boży. To się nie dało zestawiać. Nie można było porównać z żadnym zawodem. Szczyt marzeń rodziców zamożniejszych. W moich latach wyszło z gimnazjum w Wadowicach, lata 1916—1920 siedmiu księży i ani jeden z innego zawodu. Pierwszym nauczycielem ja byłem. Pierwszym nie-księdzem, cztery lata przede mną — S. to były rewolucje. Ta tradycja trzymała się do niedawna. Zasada: kto się uczy, winien iść na księdza¹¹.

¹¹ Z liczby 27 mężczyzn z Zebrzydowic, którzy ukończyli studia wyższe (do r. 1947) — teologię ukończyło 18, prawo 5. Informator 18 podaje, że w r. 1906 z 30 absolwentów gimnazjum w Wadowicach „7 poszło na teologię“. W r. 1903 z liczby 26 — 8, wg Sprawozdania Dyrekcji C. K. Gimnazjum w Wadowicach za rok szkolny 1903.

„Nauczyciel miał duże poważanie, o ile to był oportunistą, ugodowcem. I z chłopem, i z dworem, i z księdzem. Jeżeli nie żył z księdzem w zgodzie, to nie był poważany. Pewna estyma spadała z księdza na nauczyciela. W rzemiośle kowal na pierwszym miejscu, na drugim stali stolarze. Nie ze względu na uprawiany zawód, ale bogactwo. Obok ziemi ... mógł sobie pozwolić. Najmniejsze uznanie z rzemiosła miał szewc, bo bez kowala nie mógł się obyć, kowali poważano. Szewc — najpodlejszy, ze względu na to, że robi z brudnymi butami, ale także i... ze względu na niski zarobek. Za przyszcypki — 3 centy, zelówka — szóstka, flek — 3 centy.

„Dawniej biedna szewczyna ... szewc to był *sicher* biedota. Szewska robota pod psem“.

Brak w Zebrzydowicach w tym czasie wykwalifikowanych szewców pochodził m. in. stąd, że „w okolicy nie było fachowców, a nauka rzemiosła w mieście była zbyt kosztowna“ (s).

„W 1914 roku szewstwa nie było. Warsztatów nie było, no to gdzie pójdzie? Najwięcej do stolarstwa. Szkoła stolarska była, stolarze“.

Do trzyletniej szkoły stolarskiej w Kalwarii (wybudowanej i rozbudowanej w latach 1897—1905) uczęszczało rocznie 37—72 uczniów, do zawodowej dokształcającej szkoły przemysłowej stolarskiej: 380—520.

W najbliższej okolicy Zebrzydowic kwalifikacje zawodowe posiadało zaledwie dwóch szewców.

W omawianym okresie, zwłaszcza zaś do roku ok. 1918, zapotrzebowanie mieszkańców Zebrzydowic na obuwie było niewielkie, podobnie jak i w innych wsiach polskich. Buty posiadali tylko dorośli.

„Jak się żenił, to buty kupował. Jak się wydawała, to miała trzewiki“.

„Było tak, co dzieci zawsze boso chodziły“.

W obuwie zaopatrywano się w zasadzie na jarmarkach w Kalwarii, dokąd przywozili swoje wyroby szewcy z Wadowic, Andrychowa, Czernichowa i Kęt.

*

Rozwój szewstwa zebrzydowickiego łączy się ściśle z losami trzech majstrów szewskich, pochodzących z dwóch sąsiednich wsi. Ci trzej majstrowie stali się majstrami i wychowawcami wszystkich prawie szewców zebrzydowickich okresu międzywojennego¹².

Każdy z owych trzech majstrów przechodził przez etap szewca obstalunkowego, „roboty z nowego“ i „roboty ze swojego“ (terminy te objaśniam niżej). Różnica między nimi polegała na różnej długości trwania poszczególnych etapów. Losy dwóch spośród nich kształtowały się bardzo podobnie: obaj zdobyli w swej młodości kwalifikacje zawodowe i dyplomy majstrów i to m. in. umożliwiło im szybkie zorganizowanie warsztatu szewskiego i „zdobycie rynku“. Trzeci doszedł do samodzielności inną, trudniejszą drogą, która zawiodła łatacza-samouka na szczyty kariery majstra-nakładcy.

„B. zaczął od naprawy starych trzewików. Tych najpodlejszych. Potem zelówki. Potem lepsza robota. Wreszcie przez kilka zim pracował nad tym,

¹² Jeden z nich miał swój warsztat wprawdzie nie w Zebrzydowicach, lecz w sąsiednim Stanisławiu Dolnym, włączam go jednak do dziejów szewstwa zebrzydowickiego ze względu na jego duży wpływ na nie.

by sobie wykombinować swoje formy na cholewki i tak długo majstrował, aż doszedł do celu. Bez żadnego teoretycznego i fachowego wykształcenia“.

Dzięki dużej pracowitości, wytrwałości, zamiłowaniu do szewstwa i pomocy brata nawiązał on po kilku latach „korpania“ (r. 1926) łączność z rynkiem krakowskim, co w jego karierze stanowiło moment przełomowy, rozpoczynający okres „roboty z nowego towaru“¹³.

„Robota z nowego“ oznaczała produkcję z towaru i surowca dostarczanego przez nakładcę krakowskiego. Dla majstra pasowanego na chałupnika „robota z nowego“ oznaczała przejście z dotychczasowych dorywczych i niskopłatnych zajęć: reperacji, roboty obstalunkowej i produkcji na tandetę — do pracy zapewniającej wyższe i bardziej stałe zarobki.

Nowa sytuacja przykładowo omawianego chałupnika, mimo że lepsza od poprzedniej, była nadal ciężka i późniejszy majster i nakładca następująco wspomina ten ciężki okres:

„Wyzysk był. Kupiec (nakładca krakowski — A. S.) nie wypłacał regularnie. Zaległości sięgały pół roku. ... Przeciągał wypłatę. Zajechało się z towarem w południe, a załatwiał wieczorem ... Sam oznaczał cenę“.

Zdobyte w tym okresie kwalifikacje zawodowe i doświadczenie, zatrudnianie dwóch pomocników umożliwiły B uzyskanie dyplomu mistrza oraz rozpoczęcie „roboty ze swojego“.

Różnica między „robotą ze swojego“ a poprzednią „robotą z nowego“ polegała na tym, że obecnie on sam kupował surowiec, dzięki czemu dotychczasowy dochód powiększał się o dochód z towaru zaoszczędzonego przy krojeniu, taniej kupionego i nowej robocizny (krojenia).

II. ROZWÓJ SYSTEMU NAKŁADCZEGO W SZEWSZTWIE ZEBRZYDOWICKIM (LATA 1930—1939)

Ostatni z wyżej wymienionych etapów, „robota ze swojego“, wyłączył majstrów z masy wiejskiej, wliczając ich do nielicznej grupy wiejskich bogaczy, na których pracować musiała biedota zebrzydowicka i okoliczna, przede wszystkim — biedniacka młodzież.

W latach przedkryzysowych biedniacka męska młodzież Zebrzydowic — ona bowiem miała stać się siłą roboczą — miała w zasadzie dwie następujące drogi zawodowo-zarobkowe: rolnictwo, oznaczające biedowanie i dalszy podział karłowatych gospodarstw, oraz stolarstwo.

¹³ Dla lepszej charakterystyki majstra B i jego losów przytaczam kilka interesujących wypowiedzi:

„B — pracowity do zapamiętania. Wytrwały i uparty w swych zamierzeniach. Stale szukający nowych rzeczy, udoskonaleń w pracy. Bez wykształcenia. Uczył się pisać przy krowach jako chłopak. Do reszty przy wojsku i z konieczności w początkach prowadzenia interesu...“

„Jego zamiłowanie do mechaniki. Wybudował sobie turbinę do oświetlania elektryką domu. Jego pomysłu maszyny na sposób zegarowego mechanizmu do wytwarzania prądu elektrycznego — praca dwóch zim. Potem wiatraki dla tego celu, to znów wszelkiego rodzaju młynki do mielenia zboża, rozmaite cyrkularki itp. Ostatnio maszynowa młocarnia. To rzeczy, które mogłyby coś dać, gdyby robił to człowiek ale z wykształceniem. W latach rozkwitu warsztatu, 1929—1939, wszystkie cholewki to jego własne formy i często pomysły. Podobnie fasony kopyt. Tyle zdobył, co u ludzi podpatrzył, na wystawie lub w naprawie. Czasem posłuchał jak inni opowiadali i potem to w praktykę wprowadzał. Tak szło latami, a w chwili wzięcia pracy z Krakowa stopniowo doszedł do tego, że jego robota szła do najlepszych sklepów w Krakowie «Kaper», «Palonek», «Del-Ka»“.

Większość, biedniejsza, pozostawała na roli ze względu na nieposiadanie wykształcenia wystarczającego do zawodu stolarskiego (nieukończone 5 klas szkoły powszechnej) oraz nieposiadanie kapitału koniecznego do założenia kosztownego warsztatu stolarskiego.

Lata kryzysowe przyniosły pogorszenie sytuacji zarówno w rolnictwie jak i stolarstwie, podstawowych źródłach zarobkowania mieszkańców Zebrzydowic, i przysporzyły nowych bezrobotnych i tzw. ludzi zbędnych, którą to nazwą oznaczano w Polsce międzywojennej bezrobotnych całkowicie i częściowo w rolnictwie.

Podobnie jak na terenie całej Polski, również i w Zebrzydowicach bezrobocie objęło głównie młodzież¹⁴. Za wysokim zaś odsetkiem bezrobotnych Zebrzydowiczian przemawia nadto wyjątkowo wysoka liczba ludności wiejskiej, przypadającej na obszar ziemi ornej: podczas gdy przeciętny obszar ziemi ornej, przypadającej na głowę ludności rolniczej (chłopskiej) wynosił w 1931 roku w Polsce 0,96 ha, w województwie krakowskim — 0,8 ha, to w Zebrzydowicach wynosił on około 0,4 ha.

W kalwaryjskim stolarstwie możliwości pracy i zarobku skurczyły się. Część warsztatów zmuszona została do przerywania pracy. Stolarstwo, zawód, który zapewniał dotąd dostatnie utrzymanie i cieszył się wzrastającym poważaniem, zachwiało się. Świadczy o tym m. in. gwałtowny spadek liczby uczniów: w cechu zebrzydowickim nastąpił spadek z liczby około 40 uczniów w roku 1930 na poniżej 10 w 1931 r. (ta liczba utrzymywała się jeszcze w czterech latach następnych), w cechu kalwaryjskim liczba około 85 uczniów w roku 1930 obniżyła się do poniżej 35 (również i ta liczba nie została przekroczona w ciągu następnych czterech lat).

Inaczej natomiast oddziałął kryzys na sytuację w zebrzydowickim szewstwie. Popyt na obuwie nie zmienił się tak dalece, jak to miało miejsce w odniesieniu do stolarstwa, a zwłaszcza w odniesieniu do meblarstwa luksusowego. Kryzys zaostrił walkę konkurencyjną, która — na odcinku szewstwa — rozegrała się pomiędzy rzemiosłem, chałupnictwem i mechanicznymi fabrykami obuwia, między drożej produkującym rzemiosłem i chałupnictwem miejskim a taniej produkującym chałupnictwem wiejskim.

Na szczególną uwagę zasługuje działalność potężnego zagranicznego kombinatu obuwniczego „Bata“, który w Polsce międzywojennej, zależnej od obcych kapitałów, miał nieograniczone możliwości rozwoju i stosowania wyzysku. W ciągu kilku lat swego istnienia na terenie Polski firma „Bata“ uruchomiła fabrykę w Chełmku (pow. chrzanowski), otworzyła przeszło sto placówek handlowych i załała Polskę tanim i częściowo tandetnym obuwem.

Dla rzemiosła konkurencja wielkiego kapitału okazała się tragiczna. Ogromna część rzemieślników została zmuszona do zmniejszenia produkcji i do masowego zwalniania zatrudnionych pracowników najemnych. Zwolnieni wykwalifikowani czeladnicy jak również uczniowie zakładali jednoosobowe warsztaty bądź też przechodzili do chałupnictwa¹⁵. Struktura rzemiosła zmieniła się gruntownie: zmniej-

¹⁴ Odsetek tzw. zbędnych wśród mężczyzn wg ankiety Instytutu Gospodarstwa Społecznego z lat 1934/5, L a n d a u, P a ń s k i, S t r z e l e c k i, *Bezrobocie wśród chłopów*, Warszawa 1938, s. 67.

wiek	do 14 lat	15—17	18—19	20—22	23—24	25—29	30—39
°.	21,7	40,9	55,2	54,7	49,4	35,4	23,8

¹⁵ Działalność firmy „Bata“ wywoływała wśród dużej części rzemiosła silną reakcję, np. w „Rzemiośle“ z 19 kwietnia 1936 znajdujemy *Memoriał Izby Stolecznej*

szły się głównie liczba warsztatów średnich, a także dużych, bardzo poważnie natomiast wzrosła liczba warsztatów drobnych. Do wielkich rozmiarów wzrosło chałupnictwo, zwłaszcza na wsi.

W Zebrzydowicach, których tania robocizna wiejska z powodzeniem konkurowała z droższą miejską, kryzys przyczynił się do gwałtownego rozwoju szewstwa. Możliwości pracy i zarobku w szewstwie, jedyne, jakie jawiły się przed męską młodzieżą zebrzydowicką lat kryzysowych, wywołały silny napływ do zawodu szewskiego i warsztaty majstrów zasilone również przez bezrobotnych czeladników krakowskich wkroczyły w okres rozkwitu¹⁶.

Napływ miejscowych kandydatów do szewstwa jak i „pobieranie czeladników z Krakowa“ miały decydujące znaczenie dla rozwoju warsztatów. Napływ kandydatów zapewniał liczną siłę roboczą, nieodzowną zwłaszcza w okresie późniejszym, „pobieranie czeladników“ umożliwiło przejście z produkcji spodów do produkcji całych butów (spodów i cholewek). Jedno i drugie zapewniało duże zyski i stanowiło fundament pod późniejszy system nakładczy.

Dominującą rolę w gwałtownym wzroście liczby zatrudnionych w zawodzie szewskim w latach 1930—1935 (por. tabl. na s. 166) odegrał kryzys. Szewstwo zapewniało zarobek, chroniło przed bezrobociem i głodem. Z innych przyczyn skłaniających do wyboru zawodu szewskiego wymienić jeszcze należy następujące: do terminu szewskiego łatwo się było dostać, zawód szewski nie wymagał wyższych kwalifikacji, nauka zawodu szewskiego nie była kosztowna, wreszcie zawód szewski do założenia samodzielnego warsztatu wymagał minimalnego kapitału. Z tych powodów szewstwo najsilniej przyciągało najbiedniejszych.

Warunki nauki w zawodzie szewskim określała „umowa“ zawierana między rodzicami (opiekunami) ucznia a dającym naukę. Umowę zazwyczaj „robiono na gębę“, wpisywanie bowiem jej do cechu obciążało majstra (któremu wcale nie zależało na nauczaniu kandydatów zawodu szewskiego) opłatami i innymi obowiązkami.

Treść umowy ograniczała się w zasadzie do ustalenia lat terminowania i bliżej nieokreślonego obowiązku wyuczenia zawodu. Treść umów zawieranych w okresie późniejszym, tj. do 1939 roku włącznie, była prawie identyczna z treścią umów zawieranych w początkach szewstwa zebrzydowskiego. Niewielkiej zmianie uległy również warunki pracy i nauki.

„Do terminu szło się na trzy albo na cztery lata. Jeżeli na trzy lata — rodzice dopłacali: 4—6 metrów zboża, ubranie dziecku; jeżeli na cztery lata, no to bez niczego. Zazwyczaj majstrowie brali na cztery lata do szewstwa; trzeba było dużo dopłacać do nauki“.

W zasadzie nauka rzemiosła była fikcją. Uczeń był siłą roboczą, którą majster starał się eksploatować jak najintensywniej. Eksploatację rozpoczynało niezarejestrowanie ucznia (niewpisywanie umowy i ucznia do cechu), uniemożliwiające mu lub bardzo poważnie utrudniające uzyskanie później dyplomu. Innymi formami powiększania wyzysku były: długi dzień pracy wynoszący przeciętnie 12 godzin i m. in. uniemożliwiający korzystanie ze szkoły wieczorowej (zawodowej), „nędzne żywie-

w sprawie konkurencji f-my „Bata“, memoriał wystosowany do „Pana Ministra Przemysłu i Handlu“, w którym m. in. czytamy: „...Dziś jednak «Bata» liczy w Polsce około 110 sklepów, a znając jej metody działania i obserwując tendencję opanowywania rynków w krajach, do których została dopuszczona, należy przypuszczać, że dążyć będzie do całkowitego opanowania rynku“. Por. również np. w tymże piśmie artykuł *Sprawa działalności firmy „Bata“* (sierpień 1937).

¹⁶ „W Krakowie było bezrobocie, przepełnienie, przesył czeladników szewskich, więc majstrowie pobrali czeladników z Krakowa“ (s).

nie“, żadne lub niskie wynagrodzenie. Do tego dochodziły niehigieniczne warunki pracy i mieszkania (ciasnota w warsztacie, nocleg w warsztacie), nieudzielanie nauki i uniemożliwianie jej, wreszcie nie omijająca prawie żadnego ucznia, trwająca około roku praca pozawarsztatowa, np. pasienie krów, „chodzenie po sprawunki“, rąbanie drzewa, praca w polu i w obejściu majstra, pilnowanie i niańczenie dzieci majstra. Dla ilustracji przytaczam kilka wypowiedzi:

„Praca od godziny 7-ej do 9-ej wieczór. Przerwa obiadowa krótka, 15 minut do pół godziny“ (s).

„Nie mieli godzin. Bez liczby robili. Przyszedł rano, to robił do północy. Stale robotę wykończali, a robił i robił. Nie mieli godzin wyznaczonych. Jeszcze rodzice dopłacali ... Dawniej uczeń nic nie dostał. Jak mu tam na odpust majster złotego rzucił, to dobry majster ... Pierwszy rok to przeważnie krowy pasł, na posyłki był, a we warsztacie nic nie robił, nie uczył się. A później powoli w warsztacie, no bo drugi już przyszedł do pasienia“.

„Nie mieli godzin. Całymi dniami robili. Całymi dniami i wieczorami siedzieli. Chyba ze trzech chłopaków umarło u N. Raz dwa suchotki. Siedział nad tą robotą, siedział i męczył się“.

„Uczeń nie tak bardzo chętnie chodził na wieczorówki, bo był zmęczony, bo go gniótł majster. Ja nie chodziłem, bo było daleko (4 km w jedną stronę — A. S.). Nikt nie chodził z warsztatu, uczni trzech było“ (s).

Naszklcowana sytuacja zebrzydowickich uczniów szewskich nie była sytuacją odosobnioną. Przeciwnie, była typową dla wielotysięcznej rzeszy uczniów szewskich na terenie całej Polski. Z wyżej przytoczonych przypadków każdy znajduje wielokrotnie potwierdzenie w literaturze pamiętnikarskiej a także w sprawozdaniach urzędowych. Przykładowo w odniesieniu do ostatniej cytowanej wypowiedzi:

„Duża odległość szkół od miejsca pracy redukuje celowość dokształcania, gdyż młodociani — wyczerpani fizycznie i śpiący — z obowiązku tylko siedzą na lekcjach lub wcale nie przychodzą do szkoły. Dokształcanie staje się w tych warunkach dodatkowym obciążeniem dla młodzieży, która w krytycznym okresie rozwoju zamiast nabierać sił traci je, zmuszona do 12 i więcej godzin pracy na dobę“¹⁷.

Dla ilustracji warunków pracy i nauki przytaczam dłuższy urywek z życiorysu jednego z dzisiejszych majstrów zebrzydowickich.

„Warsztat był duży, jedenaścioro ludzi ... Umowę robili na gębę: ojciec z majstrem. Umowa miała być: półtora roku wyżywienie i spanie u ojca, a drugie półtora miałem dostać jeść u majstra, a spanie w domu. A ojciec zobowiązał się robić mu w polu końmi pół morgu pola ... U majstra bałdrowałem, wyklejałem pod podeszwy, szylem podeszwy, prostowałem gwoździe, robiłem ryśpy u dratwy, malowałem lamówki, wypustki u butów, buty czyściłem...

Majster nakazywał zostawać co trzecią niedzielę pilnować domu, w niedzielę po gazetę iść, po mięso, do Kalwarii, cztery kilometry w jedną stronę... W terminie, w tygodniu, drzewo się rąbało dla majstrowej, wodę nosić. Krów się nie pasło, bo nie było. Gdzie indziej pasli krowy. Zamiatało się. Przebyłem jakiś czas i uciekłem.

¹⁷ *Inspekcja Pracy*, Warszawa 1938, s. 19. Opisy warunków pracy i zarobki zatrudnionych w drobnym przemyśle znajdują się np. w obszernych zbiorach: *Drobnny przemysł i chałupnictwo*, Warszawa 1934 oraz *Chałupnictwo. Materiały. Uwagi. Wnioski*, Warszawa 1938; także w pracy Wł. P a w l a k a, *Piekło chałupników*, Warszawa 1934.

Majster nie dał zaświadczenia, bo nie byłem wpisany. Ojciec groził sądem. Jakoś to ułagodzili. Majster mówił, bym został u niego, to jakoś zapisze mnie. Ojciec nie godził się na to ... Znowu jeździłem końmi ... Poszedłem do czeladnika D. Poszedłem do niego, bo ojciec się znał z nim, do drugiego zaś majstra trzeba było iść na cztery lata lub trzeba było dopłacać. Umowy pisemnej nie zawarliśmy. Ustną, że będę trzy lata. W domu odzienie, wyżywienie a po tym, jak się zrobię, to mi zapłaci“ (s).

W warsztatach majstrów najgorsze było położenie uczniów, zwłaszcza pierwszorocznych, wyzyskiwanych i prześladowanych zarówno przez majstra, jak i przez czeladników i pomocników.

„U N to był taki, co przez dwa lata było pasł. Do warsztatu tylko przez okno patrzył“ (s).

„Czeladnik jak huknął ucznia w ucho, to się nie mógł opamiętać przez miesiąc. Czeladnik to była wysoka instancja, której nie można się było sprzeciwić ... Czeladnik uderzył twardo i jak tamten narzekał, to mówił czeladnik: ty myślisz, że ja miał lepiej. Jeszczem gorzej miał“ (s).

„Majster N pił jak pieron ... Jak on nie kłał, to było w porządku. Takich kłęć to było 2—3 razy w tygodniu. Bił butami, krzyczał — okna my czasem zamykali, żeby ludzie nie słyszeli“ (s).

Położenie pomocników, a zwłaszcza nielicznych czeladników było lepsze. Pomocnik czy czeladnik był wykwalifikowaną siłą, której majster mógł powierzyć wykonanie trudniejszych prac i dozór nad warsztatem. To ostatnie stawało się coraz bardziej ważne ze względu na to, że majster stawał się w coraz większym stopniu kupcem.

Ciężkie warunki pracy i nauki w warsztatach majstrów wywoływały u uczniów i ich rodzin a także i u czeladników „szmery“ oraz niekiedy ucieczkę z warsztatu, zwłaszcza pierwszorocznych.

Jaskrawy wyzysk stosowany przez majstrów w małym stopniu hamował jednak pochód młodzieży zebrzydowickiej do terminu szewskiego. Tragiczna sytuacja biedoty zebrzydowickiej zmuszała ją do traktowania majstra-wyzyskiwacza jako „dobroczyńcy“, dającego chleb i zapewniającego chleb na przyszłość.

„Każdy cicho był, bo każdy chciał dać syna do szewca“.

Poważnym hamulcem osłabiającym wzrost i ujawnianie sprzeczości klasowych było narastanie wśród zatrudnionych w szewstwie świadomości drobnomieszczańskiej. Uczniowie, pomocnicy, czeladnicy i ich rodziny traktowali okres terminowania jako okres przejściowy i zarazem konieczny do „zostania majstrem“. Perspektywa posiadania własnego warsztatu łagodziła przeciwieństwa klasowe i łączyła ich z istniejącym ustrojem. Toteż mimo ciężkich warunków uczeń zapatrzony w karierę majstrów „znosił to, ale wiedział, że on się wybije, a inksi będą na niego pracować“.

Można tu przytoczyć słowa Engelsa: „Z jednej strony wyzyskiwacz tych rzemieślników był drobnym majstrem; z drugiej wszyscy oni mieli nadzieję, że sami w końcu zostaną drobnymi majstrami“¹⁸.

Jakie były realne możliwości „zostania majstrem“, przejścia na wyższy szczebel w hierarchii rzemiosła, o tym mieli się przekonać młodzi kandydaci na majstrów w następnym okresie dziejów szewstwa zebrzydowickiego, w okresie chałupnictwa.

*

¹⁸ F. E n g e l s, *Przyczynek do historii Związku Komunistów, Karol Marks, Dzieła wybrane* t. II, Warszawa 1949.

Początek nowego okresu przypada mniej więcej na rok 1935. W trzech warsztatach pracowało w tym czasie łącznie około 35 pracowników, zapewniając ich właścicielom znaczne zyski¹⁹.

W roku 1935 sytuacja w szewstwie zebrzydowickim przedstawiała się następująco: warsztaty były przeludnione tanimi, wykwalifikowanymi i niewykwalifikowanymi pracownikami; majstrowie posiadali maszyny cholewkarskie, wprowadzające łącznie z najmowaniem siły roboczej krakowskich czeladników cholewkarskich zasadnicze zmiany w produkcji i zyskach. Posiadali oni długoletnie doświadczenie organizacyjne i zawodowe, zapewniony rynek surowca i zbytu oraz zapewnioną dogodną komunikację z nim²⁰. Powyższa sytuacja umożliwiała im przejście do formy produkcji bardziej zyskowej, do systemu nakładczego.

Jak wspominałem, uczniowie, pomocnicy, czeladnicy i ich rodziny osładzali sobie ciężkie warunki pracy u majstra myślą o tym, że i oni będą kiedyś majstrami. Kiedy już po kilku latach wyuczyl się nieco zawodu, mimo ukrywania przez majstrów tajemnic fachu, zapragnęli przystąpić do realizacji swych planów. Pierwszym krokiem, który należało wykonać, było wyjście z warsztatu majstra, drugim — rozpoczęcie pracy na rynek krakowski.

Przed 1935 rokiem wyjście z warsztatu, a nawet przejście z jednego do drugiego, połączone było z niebezpieczeństwem bezrobocia.

„Robił czeladnik u majstra i chciał zmienić pracę, to chociaż od tego odszedł, to go drugi nie przyjął i był bezrobotny. Chociaż zrobił buta, to nie miał gdzie go sprzedać. Tylko reperacje“ (s).

Po roku 1935 sytuacja zmieniła się. Majstrowie nie utrudniali opuszczania przeludnionego warsztatu.

Drugi krok — usamodzielnienie się, porzucenie pracy dla majstra, ominięcie rodzimego pośrednika — natrafiał na nieprzewidywane przeszkody. O pracę i o zbytu było trudno, a potężna i z każdym rokiem potężniejszą trójca majstrów dławiała i karała jakkolwiek odruch samodzielności. Majstrowie decydowali o wysokości wynagrodzenia i o tym, czy czeladnik lub pomocnik, który porzucił któregoś z nich, mógł w ogóle „egzystować“. Konkurencji ze strony wyłamującego się trójca majstrów — wyłączna władza w sprawach szewstwa na terenie Zebrzydowic i w okolicy — nie potrzebowała się oczywiście obawiać; każdy z nich produkował znacznie taniej od pojedynczego producenta. Lepiej płatnej roboty niedouczony czeladnik lub pomocnik nie mógł otrzymać bezpośrednio, tj. bez udziału majstra, ponieważ nie mógł dać gwarancji na wyprodukowany przez siebie towar. Dążenia energiczniejszych jednostek do usamodzielnienia się utrudniał nadto brak „papierów“ — dyplomów. W r. 1933 było zaledwie trzech czeladników dyplomowanych. Przyczyną tej niewielkiej liczby dyplomowanych aż do 1939 r. włącznie było niewpisywa-

¹⁹ Przykładowo: w latach kryzysowych N budował kilkunastoizbowy dom i pomieszczenia gospodarcze, zaprowadził duży sad i ogród, nadto „prowadził hulaszczy tryb życia“ utrzymując zażyłe stosunki z kalwaryjską „śmietanką“. „N bawił się w pana ... urządził przyjęcia, na które zapraszał księży, wojskowych, leśniczego ...“ (s). NN wystawił również dom kilkunastoizbowy, „posyłał“ do gimnazjum jedno dziecko, co było dużym wydatkiem (sam NN przyznaje, że „rolnik nie dał rady wysłać dziecka do szkoły“).

²⁰ Do czasu powstania przystanku kolejowego „Przytkowice“ majstrowie zmuszeni byli transportować surowiec i wyprodukowane wyroby na stację kolejową w Kalwarii (4 km) lub w Leńczach (5 km). Powstanie przystanku (na granicy Przytkowic i Zebrzydowic) skróciło drogę do 5—10 minut pieszej wędrowki, zmniejszając tym samym znacznie koszty transportu.

nie uczniów do cechu, wywoływane szczególnym interesem majstrów a także i tym, że rodzice przywiązywali niewielkie znaczenie do uzyskania dyplomu. Dalszą przyczyną było to, że poważna część uczniów nie posiadała ukończonej szkoły powszechnej lub ukończyła ją tylko formalnie, co utrudniało lub uniemożliwiało dalszą naukę²¹, że podczas terminowania młodzież nie mogła i często nie chciała uczęszczać na kursy dokształcające, zresztą słabo organizowane, wreszcie, że „za egzamin wymagano dużej opłaty“.

W uprzywilejowanej sytuacji znajdowało się dwóch czeladników zebrzydowickich (później hurtowników): produkowali oni z własnego materiału u siebie w domu, sprzedawali hurtownikom i stąd zarabiali więcej. Wynikało to stąd, że jeden z nich, pierwszy cholewkarz w Zebrzydowicach (czeladnik krakowski „pobrany“ podczas kryzysu) potrafił wykorzystać swoje monopolistyczne umiejętności, a nadto w Krakowie miał krewnych posiadających duży sklep z obuwem, drugi zaś jako zamożniejszy i najstarszy z uczniów wykorzystał swoje starszeństwo dla zapewnienia sobie rynku zbytu. Dla reszty uzyskanie dyplomów czeladniczych oraz usamodzielnienie się pozostało w sferze marzeń.

Pozwalając na opuszczenie pomocnikom i czeladnikom warsztatów, lecz zatrzymując ich nadal jako swoją siłę roboczą stworzyli majstrowie system nakładczy. Jednym z terenów eksploatacji pozostał nadal warsztat majstra. Drugim terenem stały się warsztaty chałupnicze.

Nowa forma produkcji „praca dla majstra“ okazała się wyjątkowo korzystna dla majstrów i wyjątkowo niekorzystna dla chałupników. O korzyściach tych mówią, niewyczerpująco, dwie następujące wypowiedzi, z których druga pochodzi od syna jednego z majstrów-nakładców.

„Majstrowi lepiej się opłacało robotę dawać do domu dlatego, że nie płacił od robotników podatku, chociaż należało się płacić, a u siebie zatrudniał większą część uczeni, bo na nich więcej korzystał. Bo uczeń po jednym roku nauki robił jako pomocnik, a wynagrodzenie otrzymywał jako uczeń“.

„Lepiej się opłacało dawać robotę do domu. Każdy majster trzymał tylko tylu ludzi w swoim warsztacie, ilu potrzebował do wyprodukowania nowych fasonów oraz uszycia cholewek (1—2 czeladników, 5 uczniów).“

„Roboty standartowe wykonywali chałupnicy ... (Lepiej się opłacało dawać robotę do domów — A. S.) — brak odpowiedniego lokalu, majster nie musiał dozorować, każdy chałupnik odpowiadał za swoją pracę, majster nie potrzebował meldować do ubezpieczalni społecznej, mniejsze zużycie dodatków (chałupnik kupował sam), amortyzacja narzędzi oraz mniejsze koszty własne, światło, opał itp.“ (s).

Zjawisko zacieśniania produkcji warsztatu majstra do „wypróbowywania nowych fasonów oraz uszycia cholewek“ przy równoczesnej „robocie standartowej“ (pracy nisko płatnej) chałupników należy do charakterystycznych postaci tego stadium produkcji kapitalistycznej.

Powyższe zestawienie należy uzupełnić korzyściami wynikającymi z rozproszenia chałupników oraz z uwolnienia się od zarzutu stosowania wyzysku. Zadaniu maskowania wyzysku służyło również z różnym powodzeniem zaciąganie na wódkę, gorliwe wykonywanie praktyk religijnych, szczególna filantropia stosowana przez

²¹ Przyczynę małej liczby dyplomantów określił jeden z majstrów w sposób dobrze charakteryzujący warunki oświaty i nauki w Polsce obszarnczo-kapitalistycznej: „były duże wymagania: ukończenie pięciu klas szkoły powszechnej“ (s).

majstrów szewskich. Niektóre z tych środków maskujących wyzysk działały skutecznie przez długi czas, inne zostały ujawnione wcześniej²².

W „Spisie chałupników guberni permskiej“ Lenin, omawiając korzyści systemu nakładczego dla nakładców, pisze:

„Wydając materiał do domów, przedsiębiorcy obniżają w ten sposób płacę roboczą, zaoszczędzają sobie wydatków na lokal, częściowo na narzędzia, na nadzór, zwalniają się od nie zawsze miłych żądań zgłaszanych pod adresem fabrykantów (przecież oni nie są fabrykantami, lecz kupcami), przyjmują robotników bardziej rozproszonych, rozdrobnionych, mniej zdolnych do samoobrony, otrzymują bezpłatnych naganiaczy nad tymi robotnikami — swego rodzaju „morzygłodów“ lub „majsterków“ ... w osobach tych pracujących dla nich chałupników, którzy jeszcze sami wynajmują sobie robotników...“²³.

Dla dalszego zobrazowania rozwoju zebrzydowickiego chałupnictwa powracam do nakreślenia dalszych dziejów majstra B.

Niżej zamieszczone zestawienie ukazuje wzrost liczby pracujących na majstranakładce B w latach 1929—1939 (dane przybliżone):

rok	1929	1933	1935	1937	1939
pracujący w warsztacie majstra	4	10	10	10	10
chałupnicy	—	1	5	18/12	36/20
razem	4	11	15	28	46

Podane liczby dotyczą pracujących, pochodzących nie tylko z Zebrzydowic. Na przykład z liczby 36 chałupników (rok 1939) 22 pochodziło ze wsi sąsiednich, leżących w promieniu do 8 km od Zebrzydowic (nazwy wsi: Stanisław Dolny, Stanisław Górny, Wysoka, Drabóz, Benczyn, Przytkowice, Leńcze, Wielkie Drogi, Brody, Stronie).

Podane wyżej liczby obejmują chałupników wykwalifikowanych, półwykwalifikowanych „samodzielných“ (kierowników warsztatów chałupniczych) jak również zatrudnionych w nich „uczni“, „pomocników“ oraz członków rodzin (pracujących w sposób stały a nie dorywczy). Podane w nawiasach liczby (12 i 18) oznaczają ilość warsztatów chałupniczych, które rosły nieco wolniej od liczby zatrudnionych w nich pracowników.

Zbudowany przez omawianego majstra-nakładcę system chałupniczy, umożliwiający mu zyskowe zorganizowanie pracy w oparciu o siłę roboczą zatrudnioną w warsztacie własnym oraz w warsztatach chałupniczych, należycie został oceniony przez konkurentów krakowskich: „Krakowiaki, szewcy krakowscy, tak mówili do majstra: «ty pieronie kalwaryjski, ty masz fabrykę bez kumina»“ (s.).

²² Ujawniony wyzysk stosowany przez jednego z majstrów wraz z rodziną szczególnie pilnie wykonujących praktyki religijne, następująco charakteryzuje wypowiedź informatora 3: „Jezuski a rogocki“ — co ma oznaczać: pobożni jak Jezus, ale rogi mają jak sam diabeł.

²³ W. L e n i n, *Spis chałupników ... Dzieła* t. 2, s. 448—449.

Tę „fabrykę bez kumina“ z jej skutkami dla zatrudnionych w niej chałupników opisywał Karol Marks następująco w I tomie „Kapitału“:

„Ten tak zwany nowoczesny przemysł domowy ma tylko nazwę wspólną ze staroświeckim, który miał za podstawę samodzielne gospodarstwo chłopskie, przede wszystkim zaś dom rodziny robotniczej. Przekształcił się on obecnie w zewnętrzny oddział fabryki, manufaktury lub domu towarowego...

W tak zwanym przemyśle domowym wyzysk ten staje się bezwstydniejszy niż w manufakturze, dlatego, że z rozproszeniem robotników zmniejsza się ich zdolność oporu, że między właściwego pracodawcę a robotnika wciska się szereg drapieżnych pasożytów, że chałupnictwo wszędzie walczy z produkcją maszynową lub przynajmniej z rękodzielniczą w tej samej gałęzi przemysłu, że nędza pozbawia robotnika najniezbędniejszych warunków pracy, mianowicie przestrzeni, światła, wentylacji itd., że wzrasta nierównomierność zatrudnienia i wreszcie, że konkurencja między robotnikami siłą rzeczy osiąga najwyższy stopień w tych schroniskach dla robotników, których wielki przemysł i rolnictwo uczyniły «zbytecznymi»²⁴.

W pracy swej „Spis chałupników...“ Lenin pisze również:

„Możemy teraz dostatecznie jasno uzmysłowić sobie organizację ekonomiczną przemysłu szewskiego i wielu innych związanych z nim «chałupniczych» przemysłów. To nic innego, jak oddziały wielkich warsztatów kapitalistycznych...“^{24a}

„Fabryka bez kumina“, w której majster-nakładca prawie całkowicie odszedł od warsztatu objawwszy funkcje organizacyjno-handlowe, przynosiła duże zyski. Dla ilustracji zysków majstrów-nakładców podaję dwie „kalkulacje“. Zestawienie ich z zarobkami chałupników ukazuje, że wspomniana wyżej działalność firmy „Bata“, o której jeden z majstrów zebrzydowickich powiedział, że „szewc był coraz bardziej podobny do konia, bo koń się boi bata i szewc się też boi «Bata»“, godziła nie w majstrów-nakładców, lecz w szerokie rzesze chałupnicze.

Według informatora Z, kalkulacja masowej produkcji zwykłych półbutów męskich (specjalność zebrzydowickiej produkcji) przedstawiała się w roku 1939 następująco:

koszt (obejmujący koszt materiału i robocizny) wynosił:

koszt spodów	—	7,00 zł
koszt cholewek	—	2,50 zł
razem		9,50 zł

Przy sprzedaży za cenę 14—15 złotych, odliczając koszty związane z amortyzacją narzędzi, organizacją itp. — czysty zysk majstra-nakładcy wynosił około 4 złotych.

Druga kalkulacja dotyczy również masowej produkcji półbutów męskich, tym razem „sportowych“, również z roku 1939:

materiał na parę butów	—	8—10 zł
robocizna spodów	—	4 zł
robocizna cholewek	—	1 zł
wydatki inne (adm., amort. itd.)	—	1 zł
razem		14—16 zł

„sprzedaż firmie za 20 złotych i ponad“
czysty zysk: 4—5 złotych na parze.

²⁴ K. M a r k s, *Kapitał* t. I, Warszawa 1952, s. 498.

^{24a} W. L e n i n, *Spis chałupników*, s. 447—448.

Czysty zysk wynosił zatem mniej więcej tyle samo, ile wynosił przeciętny zarobek chałupnika.

Z zestawienia tych kalkulacji z innymi danymi wynika, że przeciętny zysk majstra-nakładcy na każdym chałupniku wynosił:

w r. 1935	40— 70%	przeciętnego zarobku	jednego chałupnika		
w r. 1939	70— 90%	„	„	„	„
(wg N)	80—110%	„	„	„	„

oraz, że na przestrzeni tych kilku lat zysk majstra-nakładcy wzrastał w stopniu znacznie wyższym od zarobku chałupnika:

zarobek chałupnika	wzrósł	o 40— 60%
zysk majstra-nakładcy	wzrósł	o 100—150%

Powyższe przykładowe kalkulacje i zestawienia nie oddają wyczerpująco rzeczywistej sytuacji chałupników, przede wszystkim z tego powodu, że nie uwzględniają przerw w pracy chałupników. Obok przerw w pracy, wywoływanych pobieraniem towaru od majstra i „zdawaniem“ roboty, najboleśniej uderzały w chałupników dwa martwe sezony: tzw. ogórkowy przypadający na lipiec i sierpień oraz dwa miesiące zimowe. Natomiast warsztaty majstrów pracowały przez cały rok, nieraz na nieco tylko zmniejszonych obrotach. Wymienione przerwy w pracy utrudniają obliczenie miesięcznych zarobków chałupniczych w okresie sezonów.

Upraszczając, zebrzydowickich chałupników, tzw. samodzielnych (kierowników warsztatów chałupniczych) można podzielić, jeśli chodzi o ich zarobki, na trzy następujące grupy:

Grupę pierwszą najliczniejszą, stanowili szewcy, pracujący dla rodzimych zebrzydowickich nakładców. Ich miesięczne zarobki — przy przeciętnym 13—15 godzinnym dniu pracy i w okresie pracy — wynosiły 60 zł w roku 1935 i około 75 zł w roku 1939.

Grupę drugą, złożoną z kilku szewców, posiadających przeważnie niższe kwalifikacje, tworzyli szewcy pracujący dla nakładców krakowskich i innych. Ich zarobki najprawdopodobniej nie przekraczały 45 zł miesięcznie w r. 1935 i 65 zł w r. 1939.

Grupa trzecia obejmowała dwóch—trzech cholewkarzy, pracujących dla nakładców zebrzydowickich i krakowskich równocześnie. Ich monopolistyczne kwalifikacje zapewniały im zarobki najwyższe spośród zebrzydowickiej rzeszy chałupniczej — około 90 złotych miesięcznie w r. 1939.

Zatrudnieni przez chałupników „uczniowie“ i „pomocnicy“ zazwyczaj otrzymywali kilka złotych miesięcznie.

Uzyskanie wyżej podanych zarobków nie przychodziło zebrzydowickim chałupnikom łatwo. Chałupnik musiał walczyć o pracę, „musiał ją kraść“. Dla przykładu przytaczam dłuższy urywek z życiorysu cholewkarza, obrazujący jego wysiłki w kierunku usamodzielnienia się oraz pogoń za pracą. Zwracam przy tym uwagę na to, że G był cholewkarzem, a więc uprzywilejowanym w porównaniu z resztą nie-cholewkarzy.

„U pierwszego majstra byłem do dwóch lat. Nie wyuczyłem się wiele, bo ja robił pod ręce, a on na maszynie. Chorowałem też. Porzuciłem pracę, bo mi mało płacił. Chciałem na tydzień 3 złote.

Poszedłem do drugiego majstra i dostałem 6 zł, a potem 12. U niego byłem rok. Poszedłem z tym, że porobię z rok, a on mi da zaświadczenie z praktyki. Nie dał tego zaświadczenia. O to było trudno przed wojną. Odszedłem.

Jakżem się wypowiedział, tom prosił szwagra, by się wywiedział w Krakowie o jakiejś maszynie. Leworamiennej. No i o maszynę my się dowiedzieli. U «Krischera» na Zwierzynieckiej pod szóstką. 650 złotych na 12 rat. Wziąłem ją. 50 złotych zadatku, trzech żyrantów i 3 miesiące nie płaciło się, a potem 10 miesięcy po 50 złotych i reszta po 35—40.

Majster nie wiedział o tym. Chciał mnie zatrzymać i poprawił mi o trzy złote. Jak się dowiedział, dał mi robotę do domu. Od lata całą jesień i zimę robiłem. Oddawał cholewki krojone, a ja szyłem. Od pary: męskie gładkie półbuty — 60 groszy; szkoty gładkie, półbuty — 80 groszy; mokasy, ze sznurkami, szerokie — 80 groszy; narciarki — 1 zł; sandały — 30 groszy. Nieraz całą noc się robiło“.

Zarobki G wynosiły przeciętnie 4—5 zł, gdy była robota, i przy 13—14 godzinnym dniu pracy.

Brak stałej pracy oraz praca ciężka i nisko wynagradzana zmuszały cholewkarza S do szukania pracy poza Zebrzydowicami, w różnych miejscowościach, oddalonych od Zebrzydowic o 20 i więcej kilometrów; we wsi rodzinnej S przez dość długi czas nie mógł znaleźć pracy, która by mu pozwalała jako tako żyć.

Pod wpływem systemu nakładczego w szewstwie zebrzydowskim zarysowała się ostro linia podziału klasowego. z jednej strony trzech rodzimych majstrów-nakładców, z drugiej strony liczna grupa wyzyskiwanych pracujących w warsztacie majstrów lub u siebie w domu. Wymienieni wyżej czeladnicy dopiero wstępowali na drogę produkcji kapitalistycznej.

W procesie rozwarstwiania majstrowie-nakładcy zajęli w nielicznej grupie bogaczy wiejskich czołowe miejsca zdobywając dla siebie tytuł „pana“.

„Do rolnika nie mówi się «pan», bo skądżeby się mówiło «pan». Do szewca (majstrów-nakładców a później również i do czeladników, o których wyżej — A. S.) przeważnie «pan», bo bogatszy, uczony... to trzeba mu «pan» powiedzieć“.

W dziejach szewstwa zebrzydowickiego lat 1935—1939 na uwagę zasługuje wewnętrzna spójnia warsztatów majstrów-nakładców (w warsztatach pracowali prawie wszyscy, dość liczni członkowie rodziny) oraz nieudane próby poszerzenia „interezu“ jednego z majstrów poprzez założenie sklepu w Krakowie.

Wśród rzeszy chałupników zebrzydowickich najlepsza była sytuacja cholewkarzy, mająca swe źródło m. in. w posiadaniu maszyny cholewkarskiej — por. wypowiedź: „jak cholewkarz ma maszynę, to jest panem“ (s), — i w ich jeszcze w tym czasie monopolistycznych umiejętnościach. Ta sytuacja była przyczyną wyższej oceny zawodu cholewkarskiego i nie tylko „cholewkarz miał się za coś lepszego“ (s), ale za coś lepszego uważała go rzesza nie-cholewkarzy i reszta społeczności wiejskiej. Ta wyższa ocena cholewkarza, na którą składały się dwa stałe powtarzające się momenty: „zarobki“ i „artyzm“²⁵, dotrwała do pierwszych lat powojennych. Jej załamanie nastąpiło między innymi na skutek większych możliwości oszustwa przy wykonywaniu spodów niż przy wykonywaniu wierzchów (cholewek): stąd większych zarobków szewców (nie-cholewkarzy).

Zorganizowany przez majstrów-nakładców system chałupniczy oznaczał wyzysk nie tylko szewskiej biedoty zebrzydowickiej i okolicznej, lecz także i wyzysk bie-

²⁵ „Przy wykonywaniu luksusów to szewc musi być większym artystą niż cholewkarz, a przy obuwii standaryzowanym to znów cholewkarz musi być nieco więcej oświeconym“ (s).

doty nie-szewskiej. Charakterystyczne przenoszenie kapitału z handlu i przemysłu do rolnictwa wystąpiło również i w zebrzydowickim szewstwie, ilustrując poniższe stwierdzenia Lenina:

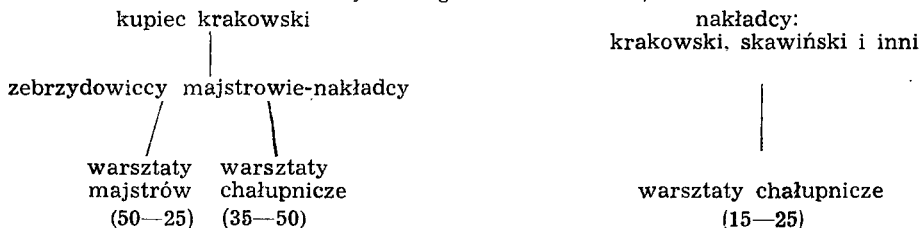
„Im więc zamożniejsi są chałupnicy jako przemysłowcy, tym większym cieszą się dostatkami jako rolnicy. Im zaś niżej stoją oni jeśli chodzi o ich rolę w produkcji, tym niżej stoją też jako rolnicy“²⁶.

„Chałupnicy-garbarze — to, jak widać, najczystszy typ burżuazji chłopskiej a osławione, wychwalane tak przez narodników «połączenie przemysłu z rolnictwem» polega na tym, że zamożniejsi właściciele zakładów handlowo-przemysłowych przenoszą kapitał z handlu i przemysłu do rolnictwa, płacąc swym parobkom niezmiernie niskie płace“.

Poza szewstwem przenoszenie kapitału odbywało się głównie w stolarstwie i w handlu. Niżej zamieszczona wypowiedź dotyczy rolnej gospodarki „handlarzy“ (furmanów handlujących jarzyną, owocami i sianem).

„Centy były, to się najęło. Kobieta się chytała (roboty — A. S.) a tu był cent. Gospodarka grała“²⁷.

STRUKTURA PRODUKCJI W SZEWSTWIE ZEBRZYDOWICKIM W LATACH 1937—1939
(podane w nawiasach liczby — orientacyjne — oznaczają odsetki globalnej produkcji szewstwa zebrzydowickiego od 1937 do 1939 r.)



Wspomniana wyżej zwyczajka zarobków chałupniczych wywołana została ogólnopolską strajkową akcją chałupników, która w latach 1935, 1936 i 1937 przebiegała szczególnie silnie w chałupnictwie szewskim.

STRAJKUJĄCY W CHAŁUPNICTWIE SZEWSKIM²⁸

1928r.	1934r.	1935r.	1936r.
4 254	7 456	19 427	23 269

²⁶ W. L e n i n, *Spis chałupników ...*, s. 404, mowa o chałupnikach — przedsiębiorcach.

²⁷ W potocznej mowie Zebrzydowianie dość często używają zamiast słowa „pieniądze“ — „centy“, co jest pozostałością po zaborze austriackim, w którym cent był jedną z jednostek pieniężnych.

²⁸ Obie tabelki wg A. K o m a r n i c k i e j, *Strajki i postulaty strajkowe chałupników (Chałupnictwo. Materiały. Uwagi. Wnioski)*, s. 170, cytowany fragment ze s. 163. W pracy *Próba szacunkowego obliczenia skali zarobków robotniczych*

ROBOTNIKO-DNI STRAJKU W CHAŁUPNICTWIE SZEWSKIM

1928r.	1934r.	1935r.	1936r.
58 673	97 503	375 118	516 253

„W 1936 r... strajki, w których żądanie podwyżki płac było przez strajkujących chałupników wysunięte na pierwsze miejsce, stanowiły 77% ogółu strajków, podczas gdy wśród strajków we wszystkich rodzajach wytwórczości i gałęziach pracy — strajki o podwyżkę płac wynoszą tylko 42%. Żądanie to wysunęło 80% strajkujących chałupników, gdy wśród strajków we wszystkich gałęziach pracy — 17% strajkujących, przy tym w ogólnej liczbie robotniko-dni strajkowych chałupników — udział walki o płace wynosi 88%. Zaznaczyć należy, że spośród pozostałych nielicznych strajków prawie wszystkie proklamowane były pod hasłem zawarcia umowy zbiorowej, której punktem czołowym stawało się wszak znowu ustalenie cennika płac“.

„W dniu 18 lutego br. — pisze „Rzemiosło“ w marcu 1937 roku — wybuchł strajk szewców chałupników, który przybrał duże rozmiary, jest długotrwały, a — w chwili, gdy to piszemy — jeszcze się nie zakończył...“

„Rzemiosło szewskie choruje od dawna. Dzisiejszy strajk jest tylko zjawiskiem ostrego nasilenia choroby. Nasilenia, które nie posiada w sobie elementów, zmierzających do poprawy istniejącego stanu rzeczy...“

„Struktura produkcji obuwia w Polsce jest nienormalna i chora. Jest oczywistą anomalią, aby praca rąk ludzkich była tańsza od pracy maszyny, przy której jeden robotnik zastępuje 15 ręcznych wytwórców...“

Udział zebrzydowickich chałupników w walce strajkowej był minimalny, a walka ta — co stanowi typowe i charakterystyczne zjawisko w pewnych warunkach — nie była skierowana przeciwko rodzimym majstrom-nakładcom, lecz przeciwko „krakowskim kupcom“ (krakowskim hurtownikom). Zjawisko to wynikało z kilku przyczyn. Głównymi były: młodość zebrzydowickiego szewstwa i chałupnictwa, stąd m. in. niedojrzałość klasowa zebrzydowickiej biedoty szewskiej, sam charakter produkcji chałupniczej oraz polityka majstrów-nakładców, maskująca stosowany przez nich wyzysk, manifestująca ich solidarność z chałupnikami oraz przerzucająca nienawiść na „kupców krakowskich“. Przerzucaniu temu sprzyjało w dużym stopniu to, że „kupcami krakowskimi“, na których pracowała część biedoty zebrzydowickiej, byli hurtownicy żydowscy, w Zebrzydowicach zaś antyżydowska propaganda rządu, dzielnie wspierana przez kalwaryjski klasztor znajdowała posłuch. Swoją rolę odgrywał także fakt, że w latach 1937—1939 zarobki pracujących na rodzimych majstrów-nakładców były nieco wyższe od zarobków uzyskiwanych z pracy na nakładców krakowskich.

Na uwagę zasługuje fakt, że opór zebrzydowickich chałupników przeciwko „kupcom krakowskim“ nie znajdował ujścia w walce strajkowej typowej dla klasy ro-

w Polsce T. C z a j k o w s k i podaje, że najniższe wynagrodzenia wśród robotników otrzymywali chałupnicy. Tygodniowy zarobek chałupników wynosił 14 zł. robotników zatrudnionych w rzemiosle — 18,4 zł, w górnictwie — 37,7 zł, w hutnictwie — 46,2 zł („Statystyka Pracy“ 1934, zes. 4).

L e n i n pisał o warunkach pracy chałupników oraz możliwościach ich poprawy: chałupnictwo jest „najgorszym systemem kapitalistycznym, łączącym najsilniejszy wyzysk człowieka z najmniejszą możliwością walki robotników o wyzwolenie“ (W. L e n i n, *Dzieła* t. I, s. 221).

botniczej, którą m. in. prowadzili kalwaryjscy, zebrzydowiccy i okoliczni stolarze, lecz wyrażał się w dorywczym okradaniu i oszukiwaniu krakowskich nakładców, uprawianym przez część chałupników²⁹.

III. SZEWSSTWO ZEBRZYDOWICKIE PODCZAS HITLEROWSKIEJ OKUPACJI (LATA 1939—1944)

W roku 1940, w szewstwie zebrzydowickim „sytuacja była marna. Nie było nic towaru. Nic nie było zorganizowane. Tak, że nawet szewcy chwycili się innej roboty. np. gościńca, robili asfalt“ (s). Potrzeby hitlerowskiej gospodarki wojennej w krótkim czasie powołały do życia spółdzielnie nakładcze, mające za zadanie wyprodukować jak najwięcej i jak najtaniej. W celu zwiększenia produkcji utworzono zawodowe szkolnictwo.

W Kalwarii spółdzielnia szewska powstała z końcem 1940 roku.

„Wszyscy musieli należeć, bo ani roboty nie dostał ani towaru. Wszyscy się zapisywali, kto miał papiery i kto nie miał. Kto nie miał papierów, a robił szewstwo dość długo, np. 5 lat, to dostawał zaświadczenie od sołtysa, zapisywał się na kurs eksternów, bo nie miał zawodówki, później zdał taki kurs, zapisywał się na czeladniczy. Egzamin były łatwe ... Na mistrza też były kursy i znowu egzamin“ (s).

Możliwość pracy, zabezpieczenie przed wywiezieniem na roboty do Niemiec, zapewnione przez wykonywanie zawodu szewskiego, oraz możliwość podniesienia swych kwalifikacji zawodowych spowodowały szybki i masowy powrót do szewstwa oraz napływ nowych kandydatów do tego zawodu.

Nowy system produkcji, wprowadzony przez władze okupacyjne, w zasadzie obalił system poprzedni, chałupniczy, przemieniając część szewców zebrzydowickich w latach następnych — na drodze typowych dla czasu okupacji kombinacji — w grupę dobrze lub najlepiej sytuowaną. Ten fakt: powstanie nowego systemu produkcji bez jakiegokolwiek udziału ze strony zebrzydowickich chałupników, łącznie z solidaryzmem powołującym się na wspólną niewolę, osłabiającym sprzeczności klasowe — miał niewątpliwie duże znaczenie w kształtowaniu się świadomości zebrzydowickich chałupników. Zebrzydowicka biedota chałupnicza nie zdążyła dojrzeć klasowo, a jej niski poziom uświadomienia klasowego wpłynął w sposób zasadniczy na stopień zakorzenienia się „handlowych“ nałogów okupacyjnych.

Wyżej wspomniane kombinacje stały się w latach 1942—1944 dla około 1/5 ogółu szewców zebrzydowickich, przeważnie starszych i zamożniejszych, dogodnym sposobem szybkiego wzbogacenia się. Dla tych szewców zebrzydowickich — jak mówił jeden z informatorów — „największa koniunktura — w czasie wojny ... Buty były drogie, szewcy kręcili i wychodzili dobrze. Stolarstwo upadło, a szewstwo poszło do góry“. Kombinacja polegała głównie na dostarczaniu towaru nie z otrzymanego surowca, lecz z surowca gorszego.

Demoralizujący wpływ okupacji zaciążył bardzo poważnie na świadomości zebrzydowickich szewców. W okres powojenny weszli oni z zakorzenionymi kapitalistyczno-spekulanckimi przyzwyczajeniami i namiętnościami, wyhodowanymi w warunkach systemu gospodarki drobnotowarowej i kapitalistycznej, reakcyjnego oddzia-

²⁹ Przypominam, że w stolarstwie kalwaryjskim i okolicznym pracowało około 2 tysięcy osób, podczas gdy liczba zatrudnionych w szewstwie najprawdopodobniej nie przekraczała w tych latach 150 osób; nadto w stolarstwie było kilka fabryczek, w których pewne wpływy miała PPS.

tywania szkoły i otoczenia, chałupniczej nielegalności, swoistego odpustowego klimatu spekulacji handlu oraz pięć lat trwającej okupacji (por. przypis 34).

Młodzi szewcy zebrzydowiccy, zdobywając kwalifikacje i dyplomy — w czasie okupacji liczba czeladników wzrosła trzykrotnie — „podnieśli głowę“, jaśniej spojrzeli w przyszłość, a ich plany z okresu przedchałupniczego i chałupniczego: „zostania majstrem“ i posiadania własnego warsztatu, odżyły na nowo z całą siłą. Należało tylko szczęśliwie doczekać końca wojny.

IV. ZEBRZYDOWICCY SZEWCY W LATACH 1945—1949

Rewolucyjne przeobrażenia społeczno-ekonomiczne, jakie dokonały się zaraz w pierwszych latach Polski Ludowej — przejście władzy w ręce mas pracujących, reforma rolna, przejęcie przez państwo kluczowego przemysłu — zmieniły w sposób zasadniczy kierunek i możliwości rozwoju gospodarki narodowej. Obiektywne warunki sprawiły, że ekonomika okresu przejściowego przyjęła charakter wielokładowy.

Sytuacja w produkcji obuwia przedstawiała się w tym czasie następująco. Zdezwastowane zakłady przemysłowe, brak fachowców (zwłaszcza w garbarstwie, będącym jednym z najbardziej zaoferowanych przemysłów w Polsce międzywojennej) a przede wszystkim brak surowca wywołany spadkiem poglobia³⁰ i niedostateczna ilość i jakość materiałów pomocniczych zdecydowały o tym, że w kraju był brak obuwia.

Nie wszędzie jednak istniał niedostatek surowca. W wielu miejscowościach szybka akcja wojsk radzieckich i polskich uniemożliwiła wywiezienie przez Niemców znacznych zapasów surowca. Nadto w pierwszych latach powojennych kwitły „szaflikowe“ garbarnie skór, np. w Zembrzycach, znanym ośrodku nielegalnego później garbarstwa, znajdującym się niedaleko od Zebrzydowic.

Wzmózone zapotrzebowanie na szewców, występujące silnie na terenie Krakowa, wywołało w ciągu dwóch pierwszych lat powojennych masową wędrówkę szewców zebrzydowickich. Większość z nich udawała się do Krakowa, by „zarobić i wrócić“, by „zrobić interes“, kilku tylko, by „nauczyć się luksusowej roboty“ i w Krakowie założyć warsztat.

„Prawie wszyscy młodzi pojechali w 1945 i 1946 do Krakowa. Kraków płacił doskonale“ (s).

„Październik 1945 roku. Pojechałem do majstra do Krakowa, bo tam więcej zarabiali. — Majster N w Zebrzydowicach powiedział mi, że nie da mi więcej jak tysiąc złotych tygodniowo, a w Krakowie zarabiałem do czterech tysięcy.

„Wszystko przeniosło się do Krakowa. Chyba tylko stary szewc tu pozostał, a tak, to wszystko do Krakowa.

„W Krakowie łatwo było o pracę. Płacony byłem od sztuki. Od sztuki 450 złotych³¹. Przeważnie trzy pary na dwa dni“ (s).

W swych wyprawach młodzi szewcy zebrzydowiccy napotykali poważne trudności. Przede wszystkim „rozbijało się o lokal oraz o kapitał obrotowy“ (s). Dla krakowskich szewców byli szewcy zebrzydowiccy konkurentami jako tańsza siła robocza oraz byli „gorsi“ ze względu na posiadanie niższych kwalifikacji. Odbijało się to początkowo na stosunkach w pracy, zdobywaniu kwalifikacji itd.

³⁰ Zbiórka skór surowych w r. 1946 nie mogła przekroczyć nawet 25% skór surowych otrzymanych w kraju w roku 1938.

³¹ W starej walucie.

„Początkowo krzywo na nas patrzali. Że z wiochy. A potem wypychaliśmy ich. Krakowski pracował krócej, przeciętnie 10 godzin, a tu się robiło od świtu do nocy. Majster potem bardziej za naszymi był niż za krakowskimi. Potem nasi nauczyli się upominać o swoje, nie o wynagrodzenie, ale o urlop, potem o rejestrację. Pomału wypierali my ich, bo każdy z nas z chęcią robił, żeby zarobić“ (s).

Ze względu na trudności mieszkaniowe mniej więcej połowa szewców zebrzydowickich pracujących w Krakowie mieszkała w Krakowie w wyjątkowo ciężkich warunkach. Reszta dojeżdżała do pracy z Zebrzydowic (około trzech godzin drogi pociągiem w obie strony).

Dzień pracy trwał 12—14 godzin; młodzi szewcy zebrzydowiccy żyli w prymitywnych warunkach i w minimalnym stopniu korzystali z tych wartości kulturalnych, które mógł im dostarczyć Kraków.

„Wolnego czasu nie było. Każdy robił, ile mógł, aby zarobić (s)“.

W większości robota była „nielegalna“: majstrowie krakowscy nie rejestrowali szewców zatrudnionych w warsztatach, podobnie jak składali fałszywe zeznania władzom skarbowym. Czas pracy w warsztatach wynosił przeciętnie 10 godzin, zebrzydowiccy szewcy nie byli jednak wynagradzani za dniówkę, lecz od sztuki. Ich zarobki były wyższe o 80—120% od zarobków szewców pracujących w Zebrzydowicach (oczywiście nie od zarobków kilku zebrzydowickich majstrów) i kilkakrotnie wyższe od przeciętnych zarobków robotniczych i zarobków pracowników umysłowych. Wysokie zarobki szewców zebrzydowickich pracujących na majstrów krakowskich były spowodowane, jak już wspomniałem, uprzywilejowaną sytuacją szewstwa krakowskiego, która zapewniła nie tylko bardzo wysokie zyski niektórym krakowskim majstrom-kapitalistom, lecz również wysokie zarobki ich zebrzydowickim pracownikom.

Nowy okres w powojennych dziejach szewstwa zebrzydowickiego rozpoczęła wielka ofensywa podjęta przez państwo w r. 1947 przeciw elementom kapitalistycznym, które przechwytywały wielką część dochodu narodowego, wytwarzanego w układzie socjalistycznym, hamowały rozwój układu socjalistycznego i wytwarzały niezdrową gorączkę spekulacyjną.

W przemyśle i rzemiośle nastąpiło m. in. prawne uregulowanie stosunków i w rezultacie — już w 1947 roku — rozpoczął się masowy powrót zebrzydowickich szewców do Zebrzydowic.

„W 1948 roku odszedłem od niego (majstra krakowskiego — A. S.). Za dużo goniły komisje specjalne, urząd skarbowy. Nie dało się na lewo robić ... To wszystko było na lewo ... Było tylko dwóch zarejestrowanych, a było nas siedmiu“ (s).

Za zebrzydowickimi szewcami zjawili się w Zebrzydowicach śląscy spekulanci, którzy na swój sposób chcieli obsłużyć ludność Śląska i razem ze spekulantami krakowskimi zapewniali rynek zbytu nielegalnej produkcji.

Po uregulowaniu stosunków prawnych w szewstwie nielegalność i spekulacja, które omawiam nieco szerzej, polegała na nierejestrowaniu warsztatu lub pracowników, robocie z nielegalnego towaru (głównie z „zembrzyca“) ³² oraz „fuszerce“ — zastępczym stosowaniu surowca gorszego lub całkowicie nieodpowiedniego. Dla ilustracji „fuszerki“ przytaczam dwie wypowiedzi pochodzące od informatorów zebrzydowickich, szewców, oraz ocenę „fuszerki“ przez nie-szewca.

³² Tak nazywano skórę pochodzącą z zembrzyckiego ośrodka garbarskiego.

„Kupił tani wierzch. Zembrzyca. Lico odpadło, po prostu brzydki był. Inne wady: słaby, suchy, nie miękki. Szewc wyrzycował, malował, prasował, żeby była gładziutka. Teksturę dawało się do obcasów. Do szpicy teksturę. Najwięcej kantowało się na wierzchach i tą teksturą“ (s).

„Daje szpica z tektury. Zakładki z tektury. Potem szyje pasa dobrego, a potem zamiast podsówki to się daje pasek wąziutki, to jest kranc. A środek wykleja się teksturą. Na to się daje podeszew. Bije obcasy ...“ (s).

„Cyganić cyganią. Wałą papier zamiast skóry. Przyniesie cholewki na nogach, a spody odleca“.

Mając zapewniony przez spekulantów surowiec i rynek zbytu szewcy zebrzydowicy obok produkcji legalnej produkowali masowo „nielegalnie“, kilku zaś specjalizowało się w „fuszerce“. Zarówno „robotą nielegalną“ jak i „fuszerką“ nie napotykały większych przeszkód ze względu na sprzyjający teren (możliwości lokalowe większe niż w Krakowie, łatwiejsze na wsi wykonywanie pracy nielegalnej), oraz ze względu na zdobyte podczas pobytu w Krakowie umiejętności, doświadczenie zawodowe i „kapitał“. Zetknąwszy się z dobrymi majstrami krakowskimi szewcy zebrzydowicy nabyli wyższych kwalifikacji, umożliwiających im m. in. łatwe zdobycie dyplomów mistrzowskich. Zdobyty „kapitał“ umożliwił im wykupienie kart rzemieślniczych i zakupienie maszyn cholewkarskich, toteż szereg młodych szewców zakłada własne warsztaty.

Ze względu na nielegalny w dużym stopniu charakter pracy oraz dążenie dyplomowanych młodych szewców do pełnego usamodzielnienia się, Zebrzydowice w krótkim czasie zaroily się od niewielkich warsztatów, w których pracowało przeciętnie po dwie osoby. Monopolistyczna i uprzywilejowana sytuacja szewców i „wspólny interes“ sprawiała, że między poszczególnymi warsztatami panowała idealna współpraca. Następujące wypowiedzi ilustrują „robotę nielegalną“ i przebieg solidarności niektórych szewców zebrzydowickich:

„Komisja Specjalna jeździła. Ale jak na jednym końcu wsi się zjawiała, to na drugim ręce myli i gwizdali“ (s).

„Robi ... Przez okno patrzy, czy milicja nie idzie. Jak zobaczy, to parę cholewek rzuci w buraki, a sam bierze parę legalną“ (s).

Na zebrzydowicką spekulację, w najszerszym znaczeniu tego słowa, złożyło się szereg przyczyn. Główną przyczyną był ustrój kapitalistyczny, wychowujący poprzez system gospodarki drobnotowarowej i kapitalistycznej pokolenia drobnych „wytwórców i spekulantów. Jeżeli do tej przyczyny doda się jeszcze szereg innych, ważnych i oddziaływujących w tym samym kierunku: zły, reakcyjny wpływ wychowawczy szkoły przedwrześniowej, majstrów starszego pokolenia, sąsiedztwa (Kalwaria), długotrwałe lub stałe wykonywanie pracy w sposób nielegalny³³, demoralizujący wpływ okupacji hitlerowskiej, gorączkę spekulacyjną pierwszych lat powojennych, trudności w uzyskaniu surowca, wówczas okaże się, że zebrzydowiccy szewcy nie mogli nie stać się spekulantami (w najszerszym znaczeniu tego słowa)³⁴.

³³ Zarówno w okresie międzywojennym, jak i po wojnie.

³⁴ Dla ilustracji tych przyczyn podaję kilka „wypowiedzi“:

„Szkola tutaj nie wywarła większego wpływu. Postać nauczyciela bezbarwna, odległa. Uczył sylabizowania i koniec ... Nie było kontaktu nauczyciela ze wsią z wyjątkiem kogutka i jajek przy wpisie“.

„Do trzeciej klasy chodziłem przez dwa lata. Na świadectwie miałem trzy niedostateczne i dopisane, że przechodzę do następnej klasy, bo się znali z ojcem. Jak dziecko szło do zapisania na następny rok, to dali rodzice woreczek syrny z pszenicą.“

Jakie skutki wywołała uprzywilejowana materialna sytuacja szewców zebrzydowickich?

Zestawiając wydatki młodych szewców zebrzydowickich według poszczególnych lat powojennych, można przyjąć — schematyzując — że zarobki ich szły głównie: w latach 1945—1947 na kupno maszyn cholewkarskich, następnie na wykupienie kart ziemieślniczych oraz zakupienie odzieży, w 1948—1949 na „strojenie się“, „budowanie“ i „urządzenie się“.

Wydatki starszych szewców, którzy nie odbyli wędrowki do Krakowa układały się inaczej. Ich zasługą — głównie — było zelektryfikowanie Zebrzydowic⁸⁵.

Poważną część wydatków młodych szewców zebrzydowickich cechował typowy dorobkiewiczowski gest. Najwyraźniej występował on w „strojeniu się“, pijaństwie i „urządzeniu się“, nie ominął jednak i „budowania się“, a także zawędrował do kościoła.

Strój niektórych młodych szewców żona jednego z nich opisała następująco:

„Buty zamszowe na korku. Skarpety nylonowe. Koszula trykot, jedwabna lub popelinowa. Ubranie — bielski materiał. Narzuty gabardynowe. Kapelusze ...

W zimie pałto podbite futrem. Oficery (buty z cholewami — A. S.), teczki ... zegarki, pierścionki, sygnety“.

Według zaś informatorów nie-szewców: „zawsze lepiej szewiec ubrany jak my“ lub „gdzie przód szewiec chodził taki ubrany? Żony — futra, andulacja. Dzieci ubrane!“

Również i pożywienie szewców zebrzydowickich było w latach 1948—1949 znacznie lepsze od pożywienia nie-szewców. Masło, ser, jaja, mięso, kiełbasa, bułki i cukier znajdowały się w obfitości w spiżarniach młodych żon szewców zebrzydowickich. Natomiast nie zmienił się sposób przyrządzania, nie spożywano też większej niż dawniej ilości owoców i jarzyn. Stąd też pochodziły tego rodzaju wypowiedzi: „oni więcej wierzą w strój, a tak to kawał kiełbasy, piwa, już“.

„Kłęska alkoholowa“ przypada w Zebrzydowicach na lata 1947—1948, na przedostatnie lata „roboty nielegalnej“ i „fuszerki“.

„Nie było niedzieli, by kilku, kilkunastu szewców nie było pijanych. Niektórzy bywali pijani codziennie“ (s).

Z miarka. Ja se ta zaniósł do kierownika i zapisał mnie do czwartej klasy... W czwartej byłem wzorowym uczniem. Takim, że biłem inne dzieci. Nauczycielka wyrecała się mną“ (s) (wypowiedź dotyczy lat 1925—1930).

„Tych którzy by chcieli burzyć stary ustrój, w Zebrzydowicach nie ma. Bo po uświadomieniu sobie wyzysku, opuścili Zebrzydowice“.

„W Krakowie było bezrobocie, przepełnienie, przesył czeladników szewskich. Więc majstrowie pobrali czeladników z Krakowa, przez co się poziom podniósł, ale wkradała się trochę demoralizacja i podbieranie majstra. Bo majster nie miał osobno gdzieś towaru ... Chłopaki uczyły się od nich i podbierały“ (s).

„Niedziela: baciarowanie się. Kierunku nikt nie nadał. To młodzież samowolnie się wychowywała. W dzień powszedni wieczorami chodzenie na cudze jabłka, na truskawki“ (s).

⁸⁵ „Może by my się nie poderwali na elektryczność, gdyby nie szewcy. My liczyli na nich“.

„Nigdy by ta linia nie powstała, gdyby nie szewcy“.

W związku z akcją elektryfikacji w Zebrzydowicach interesujące są dwie następujące wypowiedzi:

„Byli ludzie, co złotego nie dał a drugiego jeszcze bałamucił. Oczy otwierają się jeszcze do dzisiaj. Więcej bogaci byli oporni. Nie chcieli centa dać. Lecz gdy robota w czyn szła, to się przekonywali“ (s).

„Jak by tak dziś przyszło, że zniosą linię, to by się bili“.

Niżej przytoczona wypowiedź jednego z zebrzydowickich majstrów szewskich trafnie ukazuje jedną z głównych przyczyn tej „klęski alkoholowej“:

„Szewc był zmuszony do picia, bo bez wódki ani nie zdobył dodatków, ani nie dostał roboty, ani nie sprzedał towaru“ (s).

Z końcem 1948 roku część młodych szewców przystąpiła do budowy domów. Poniższe zestawienie pozwala m. in. porównać sytuację szewców z sytuacją nieszewców.

BUDYNKI MIESZKALNE BUDOWANE W LATACH 1945—1951

(postawione fundamenty i ściany, pokryte dachem, oddane do użytku co najmniej dwie izby)

Budynki będące własnością	odsetek	odsetek zatrudn. w danym zawodzie w 1950/51
zatrudnionych w szewstwie	71	24
zatrudnionych poza szewst.	29	76

Gwałtowny przyrost nowych domów, „twierdz“ (nazwa ironiczna nadawana przez nie-szewców) oraz zgrupowanie ich w kilku punktach wsi, zwłaszcza na granicy Zebrzydowic i Przytkowic oraz na „stronie proboszczowej“ i „nad przystankiem“, sprawiają, że „gdy popatrzy się na Zebrzydowice z góry, to ma się wrażenie jak gdyby to była osada podmiejska, osiedle, kolonia“.

Budowę domów podjęli szewcy z kilku powodów. Powód pierwszy to znaczne przeludnienie mieszkaniowe wsi; jak długo młodzi szewcy zebrzydowiccy byli „kawalerami“, tak długo nie odczuwali boleśniej stłoczenia mieszkaniowego. Z chwilą jednak kiedy zaczęli myśleć o zawarciu małżeństwa lub zawarli je, wówczas zjawiała się gwałtowna potrzeba posiadania własnego mieszkania. Ponieważ zaś w Zebrzydowicach domy były niewielkie, w większości jednorodzinne i przeludnione, potrzeba ta, wspierana innymi, szybko przemieniła się w potrzebę posiadania „własnego domu z ogródkiem i kawałkiem pola“.

„Stawiają domy, bo nie mieli gdzie mieszkać. Trudno jest o mieszkanie. Na przykład K — tam było trzy rodziny na kupie. Na przykład Z — też trzy rodziny w jednym domu. Gdybym ja nie poszedł, to cztery rodziny“ (s).

Drugi powód rozpoczęcia budowy domów to „lokata w domu“.

Budowa „twierdz“, domów wieloizbowych, znacznie przekraczających bieżące i najbliższe potrzeby, pochodziła z kilku przyczyn: traktowania domu jako lokaty posiadanego kapitału, przekonania, że nadal będzie można mieć podobnie wielkie dochody oraz z ambicji, odgrywającej dużą rolę przy projektowaniu budynku.

„Domy szewców na pokaz. Że pieniędzy mają dużo. Współzaawodnictwo trochę dziwaczne. Wygórowana ambicja: wystawić willę, jakiej jeszcze nikt nie widział“.

„Jeden nad drugiego stawia. Ten duży, a ten jeszcze większy. Każdy się szarpie. Nie pyta, ile będzie kosztowało, ino robi. Urządzenie pierwszorzędne, luksus. Meblowanie. Czysto, ino się świeci“ (s).

Powszechna radość zebrzydowickich szewców „chęć pokazania się“ zawędrowała, jak już wspominałem, również i do kościoła. Oto dwie uzupełniające się wypowiedzi:

„W śledztwie było kilku szewców. Po zwolnieniu fundli bogu pająka do kościoła“.

„Wszyscy ci, co siedzieli w pace, mieli się składać na pająki, dwa, do kościoła. Na pamiątkę ... To było więcej: postawienie się. Na pobożność to by dali na mszę świętą“ (s).

Trwająca od roku 1943 dobra i bardzo dobra sytuacja materialna szewców zebrzydowickich była źródłem dokonania się szeregu innych przemian społeczno-gospodarczych. Za przykład mogą posłużyć: wybór zawodu szewskiego oraz popyt na męża-szewca.

Motywy wyboru zawodu szewskiego bywały w dziejach szewstwa zebrzydowickiego różne. W latach kryzysowych i pokryzysowych zawód szewski ratował od bezrobocia i głodu, stwarzając nadto, nieco później, wizję dostatniego życia. W pierwszych latach okupacji szewstwo chroniło przed wywiezieniem na roboty do Niemiec oraz pozwalało wegetować. Poczynając od 1942/3, a zwłaszcza od 1946 do 1948, szewstwo oznaczało również „bogactwo“, „karierę“.

„W 1945 roku wszystkie zawody by szły na szewców. Już tak może nie pójdzie nigdy. Teraz już siada“ (s).

„Dawniej marzeniem było maksimum ziemi. Teraz całkowita zmiana. Wiek przyszedł — brak sił roboczych na roli ... Młodzi nie chcą ziemi“.

Przyczożona wypowiedź dotyczy ogromnej większości młodzieży zebrzydowickiej. Wyraźnie także zarysowało się wśród niej dążenie do zdobycia wykształcenia³⁶. Inny był stosunek do „ziemi“, do „pola“ szewców starszych. Oni traktowali ziemię jako pole pracy dla żony, źródło minimum „swojego“, na które miały się składać: ziemniaki, jarzyny i mleko, oraz zabezpieczenie „na wszelki wypadek“.

„O krowie każdy myślał. Każdy jest przywiązany. Nadto o mleko trudno. W mieście łatwiej nieraz...“

„Jak nie zasadzisz, to nie masz. Za dużo rzemieślników jest w Zebrzydowicach i z tego powodu“ (s).

„Nadto kataklizmy wojenne, zresztą mają dowód na ostatniej wojnie, kiedy na wieś zjechało miasto“.

„Marzeniem“ części mieszkańców Zebrzydowic było, by córka wyszła za mąż za szewca. Wyjście za mąż za szewca oznaczało dobrą sytuację materialną oraz przejście na pozycję żony z tytułem „pani“.

„Dziewczyny — żeby ino szewc, to był dobry. Za szewca pójdzie, to nie będzie robić nic i szewc zarobi“.

„Na szewcach sprawdza się przysłowie: chłop, jak pieniądze ma, to i baba jest“.

*

Przedstawione wyżej dzieje szewstwa zebrzydowickiego obrazują głównie etapy kapitalistycznej drogi jego rozwoju.

Rok 1945 nie zlikwidował jej. Wykorzystując silny głód towarowy kapitalistyczne warsztaty szewskie, zwłaszcza niektórych majstrów krakowskich, zdobyły i utrzymały przez 3—4 lata powojenne monopolistyczną pozycję wobec szerokich rzesz konsumentów i zmuszając do płacenia wysokich i spekulacyjnych cen zapewniały sobie wysokie zyski. Pierwsze trzy lata cechował obok wyzysku konsumenta — również wyzysk młodych szewców zebrzydowickich zatrudnionych w tych warsztatach.

³⁶ Jeśli ilość uczących się w r. 1950/51 przyjąć za 100, to dla r. 1939 wskaźnik wynosić będzie 25, zaś dla 1905 — 6.

Pierwszym sygnałem wypierania kapitalistyczno-spekulanckich stosunków była ucieczka zebrzydowickich szewców z Krakowa. Wprawdzie po powrocie do Zebrzydowic zasilali oni nadal dzięki inicjatywie spekulantów śląskich i krakowskich rynek nielegalny, lecz w zasadzie poprzedni masowy wyzysk wytwórczy został poważnie ograniczony, coraz zaś silniejszemu ograniczaniu zaczynał podlegać również i wyzysk konsumenta.

Wzrost produkcji obuwia³⁷, długotrwała, cierpliwa kontrola podróźnych na przystanku kolejowym Przytkowice i innych stacjach kolejowych, wszelkiego rodzaju „kontrola“, „komisje“, „urzędy“ i inne środki przedsięwzięte przeciwko spekulantom oraz wzrost świadomości wśród szewców zebrzydowickich i pozostałych mieszkańców Zebrzydowic — najpierw przerwały nici łączące spekulanta z zebrzydowickim szewcem, następnie odebrały kilkunastu szewcom zebrzydowickim chęć osobistego, równoczesnego trudnienia się produkcją i handlem (tandeta w Krakowie) i wreszcie skierowały część szewców zebrzydowickich do spółdzielni pomocniczych, a następnie zdecydowaną większość do spółdzielni pracy. Wymienione procesy prowadzące do rzemiosła spółdzielczego nie przebiegały gładko. Przeciwnie, cechowała je ostra walka i szewstwo z pewnością należy do tych branż, w których wypieranie produkcji kapitalistycznej nastęrczało najwięcej trudności. „Nielegalność“ i „fuszerka“ nie ustały automatycznie z chwilą przejścia szewców zebrzydowickich do spółdzielni pomocniczych (rok 1949).

W warunkach 1949 roku spółdzielnia pomocnicza obok niewątpliwych dodatnich stron posiadała również wiele ujemnych, które szczególnie wyraźnie wystąpiły w szewstwie zebrzydowickim.

„W 1949 roku zapisałem się do świeżo otworzonej spółdzielni i stamtąd brałem robotę do domu ... Zarobił pierwszorędnie ... Bardzo dużo się zapisywali. Trochę się zapisało tu do spółdzielni a trochę do Krakowa, bo przy tej robocie w Krakowie (zapisie w Krakowie — A. S.) mogli przewieźć nielegalną robotę“.

Natomiast moment powstania rzemieślniczej spółdzielni pracy szewców i cholewkarzy — wrzesień 1950 roku — był niewątpliwie momentem przełomowym w dziejach szewstwa zebrzydowickiego. Zamykał długą kapitalistyczną drogę tych dziejów i otwierał nową, rzemiosła socjalistycznego.

Dokładniejsza ocena znaczenia tego przełomowego momentu i jego opis wykraczają poza ramy niniejszego szkicu doprowadzonego do roku 1950 i w tym miejscu ograniczę się jedynie do krótkiej odpowiedzi na pytanie, jaki był stosunek szewców zebrzydowickich i pozostałych mieszkańców Zebrzydowic do powstania rzemieślniczej spółdzielni pracy szewców i cholewkarzy. Odpowiedź na to pytanie powinna m. in. ukazać wyniki przeszło pięcioletnich wysiłków Państwa Ludowego w wypieraniu kapitału handlowego, spekulacyjnej gorączki i drobnomieszczańskiej świadomości w Zebrzydowicach, a zwłaszcza w zebrzydowickim szewstwie. Powinna ukazać przesłanki masowego przejścia szewców zebrzydowickich do spółdzielni jak również dziedzictwo, jakie wraz z jej członkami przejęła spółdzielnia pracy.

Do rzemieślniczej spółdzielni pracy wpisało się 88⁰/₁₀₀ ogółu szewców zebrzydowickich. Nie wpisało się 12⁰/₁₀₀, z czego połowę stanowili właściciele warsztatów. Spółdzielnia zatem prawie w całości zlikwidowała wyzysk większości szewców zebrzydowickich. Kilku szewców — których nie obejmuje niżej zamieszczona tabela —

³⁷ Jeśli rok 1947 przyjmą za 100, wskaźnik dla r. 1948 wynosi 141, 1949 — 185, zaś 1950 — 237.

pracujących jeszcze w 1949 r., zaprzestało w ogóle pracy w zawodzie szewskim i przeszło, dokupiwszy przedtem nieco pola, do rolnictwa.

SZEWSTWO ZEBRZYDOWICKIE PRZED I PO POWSTANIU RZEMIESLNICZEJ SPÓŁDZIELNI PRACY SZEWCÓW I CHOLEWKARZY

	przed 1950r.	r. 1950/51
szewcy samodzielni (zatrudniają się siłą roboczą)	35	6
szewcy zatrudnieni w warsztatach (siła robocza)	65	6
członkowie spółdzielni	—	88

Powstanie jednej ze spółdzielni na terenie Zebrzydowic w ten sposób opisuje jeden z majstrów zebrzydowickich:

„Wszyscy przerzucili się do spółdzielni. Mówili, że tak będzie lepiej, jak tak robić, bo nie było towaru, a kupił po boku, to się musiał krępować. Jednym się widziało, że nie zarobi, drugiemu — tak. Powpisywali się. Całkowicie dobrowolnie. Tu nawet ze spółdzielni z Kalwarii nikogo nie było. Sami my się zgrupowali, sami my zaplanowali, gdzie warsztat zrobimy, gdzie magazyn na skórę. Zrobili my stoliki na własny koszt. Do siedzenia każdy przyniósł swój stołek. Warsztat obieliliśmy sami i zgłosiliśmy. Ze spółdzielni przyjechali, pooglądali no i przydzielili towar“.

Spośród tych, którzy stali się członkami spółdzielni, większość przystąpiła do niej w przekonaniu, że w spółdzielni zarobek będzie wysoki, że o towar i zbyt wyrobów nie będą się już więcej musieli martwić, że dzień pracy będzie tylko ośmiogodzinny, wreszcie, że przystępując do spółdzielni wchodzi na właściwą drogę i spełniają swój obywatelski obowiązek. Droga dochodzenia do spółdzielni była drogą trudną, nie wszyscy nią poszli, a część wpisujących się początkowo liczyła, że i po pracy w spółdzielni można coś „upchać“ i w ten sposób „dorobić“.

Najbardziej pozytywną postawę wobec spółdzielni wykazywali uczniowie szewscy. Powstanie spółdzielni dawało im najwięcej: w spółdzielniach otrzymywali wynagrodzenie, a przede wszystkim — po raz pierwszy w dziejach szewstwa zebrzydowickiego — mogli się uczyć! Pracowali tylko 8 godzin, inny był niż dotychczas stosunek majstra do nich.

„Młodzi są zadowoleni, bo robi ino 8 godzin, trzy dni idzie do szkoły, żadnej pracy niewarsztatowej nie wykonuje“ (s).

„Stanowisko uczniów o niebo lepsze, bo uczeń przepracuje tylko te godziny, które powinien, i jest wolny. Termin skrócony do dwóch lat. Uczeń dostaje wynagrodzenie w pierwszym roku. Inny jest stosunek do ucznia“.

Mniej lub więcej wrogo odnosili się do spółdzielni niektórzy z tych, którzy zaprzestali pracy w zawodzie szewskim, a przede wszystkim część właścicieli warsztatów, którzy nie przystąpili do spółdzielni. Tym ostatnim „spółdzielnie“ (jako całokształt nowych warunków) odebrały możliwości wielkich zarobków. Spóźnili się, lecz jeszcze usiłowali nadrobić stracony czas „robotą nielegalną na plac“, stosowaniem wyzysku, pracą w warsztatach po 12—13 godzin dziennie.

Na szczególną uwagę w procesie kształtowania się świadomości szewców zebrzydowickich zasługuje to, że szewcy zebrzydowiccy mniej więcej do 1949 roku nie spotkali się z masowym potępieniem pracy nielegalnej i fuszerki przez resztę społeczności zebrzydowickiej. Część mieszkańców Zebrzydowic, nie-szewców była powiązana więzami rodzinnymi oraz gospodarczymi (głównie stolarze i murarze zatrudnieni przy budowie domów stawianych przez szewców) i będąc zainteresowana w dochodach szewców aprobowała robotę nielegalną a także i fuszerkę. Wyznając lokalny patriotyzm, czasem maskując swoje interesy rzekomo interesami gromadzkimi aprobowała charakterystyczne wypowiedzi szewców:

„Zarobił szewc, zarobił każdy. Więcej tych pieniędzy było w gromadze“ (s).

„Szewcy przynosili pieniądze do własnej gromady. Budowy szły. Od kupców szły pieniądze...“ (s).

Ta też część mieszkańców Zebrzydowic zadawała się stwierdzeniem, że szewc zebrzydowicki „swojego nie ocygani“ (nie oszuka).

Z potępieniem spekulacji przez przeważającą część społeczeństwa zebrzydowickiego spotkali się tamtejsi szewcy dopiero w roku 1949. Najpierw została potępiona „fuszerka“. Przyspieszyła ten proces okoliczność, że liczna młodzież zebrzydowicka studiująca głównie w Krakowie zaopatrywała się w obuwie w mieście i często stawała się posiadaczami „fuszerowanych“ butów.

Równocześnie zaczęto coraz bardziej doceniać to, co dawała Polska Ludowa: pracę i możliwość wyboru pracy, lepszą sytuację materialną, możliwość wyjścia ze wsi, dostęp do szkół, elektryfikację wsi itd. Osiągnięcia Polski Ludowej, coraz lepiej poznawane zamierzenia państwa i stały wzrost świadomości coraz mocniej łączyły społeczeństwo zebrzydowickie z Polską Ludową. Lokalny patriotyzm, występujący pod hasłem „swojego nie ocygani“, skurczył się do kręgu niewielu wyznawców. Potępiona została fuszerka, gorączka spekulacyjna i robota nielegalna. Spółdzielnia pracy — roku 1950 — przyjęta została przez zdecydowaną większość jako „zaprowadzenie sprawiedliwości“.

Wśród szewców zebrzydowickich przemiany świadomościowe dokonywały się wolniej i nie przybrały tak jednolitego wyrazu. Również i wśród szewców najwcześniej, najostrej i przez zdecydowaną większość została potępiona fuszerka. Stosunek szewców zebrzydowickich do powstania spółdzielni pracy oraz do pracy z towaru pochodzenia nielegalnego przedstawiłem wyżej.

*

„Szewcy zmienili oblicze Zebrzydowic“ — oświadczył w czasie jednej rozmowy pewien młody majster zebrzydowicki. Te słowa odnosiły się do kilkunastu domów czerwieniących się świeżą cegłą, do udziału szewców w zelektryfikowaniu wsi i budowie poczekalni na przystanku kolejowym Przytkowice.

Znane nam są źródła tych zmian. Dla nowej drogi, którą rozpoczął wrzesień 1950 roku ważne jest jednak to, — co może nie dość wyraźnie potrafiłem ukazać — że w świadomości szewców zebrzydowickich dokonał się zasadniczy przełom, że dzięki niemu, wysokim kwalifikacjom, ogromnej pracowitości i wielkiemu umiłowaniu zawodu stosunkowo łatwo będzie — przy umiejętnym ich wykorzystaniu — związać na trwałe szewców zebrzydowickich z nową, socjalistyczną drogą.